Wyższa Szkoła Handlu Morskiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Wiejska nr 12

Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, SOBOTA 25 CZERWCA 1949 ROKU — Nr. 171 (1737)

DZIS W NUMERZE

5-ty dzień procesu Doboszyńskiego str. 2
MICHAŁ ŁUCKI
Ulica za mało graniczna str. 3
Przed Kongresem Odbudowy Stolicy str. 6

Rząd CSR nie pozwoli hierarchii kościelnej na działalność antypaństwową

Przemówienie radiowe premiera Zapotocky'ego

PRAGA, 23.6. (PAP). — Przemawiając przez radio premier Zapotocky stwierdził, że niektórzy przedstawiciele wyższego duchowieństwa z arcybiskupem Beranem na czele usiłują, wespół z zewnętrznymi wrogami Republiki, wykorzystać kościół do wystąpień przeciwko Republice i szerzą wśród obywateli kłamliwe wiadomości, ażeby w ten sposób odciągnąć ich od pracy na polu budownictwa Czechosłowackiej Republiki ludowo-demokratycznej i wykonania planów gospodarczych.

Arcybiskup Beran zakazał zbiórki funduszów na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności „Charite" jedynie dlatego, że towarzystwo to odmawia popierania wrogów Republiki i dąży do istotnie charytatywnej działalności. W ubiegłym tygodniu arcybiskup Beran i biskupi zarządzili odczytanie we wszystkich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na Republikę Czechosłowacką. Duchownym, którzy odważyliby się nie wykonać tego zarządzenia, groziła kara aż do usunięcia z szeregów kleru.

Rząd czechosłowacki — stwierdził premier Zapotocky — zapewnia każdemu obywatelowi wolność wyznania i wolność ta nie jest niczym ograniczona. Jednakże przekonania religijne nie mogą być pretekstem do tego, by ktokolwiek odmawiał wykonania swych obowiązków obywatelskich. Rząd nie pozwoli kościołowi na nadużywanie swego stanowiska do celów antypaństwowych. Rząd czechosłowacki będzie bronił wszystkich, którzy respektują zasady Republiki ludowo-demokratycznej i opierają się na konstytucji. Rząd czechosłowacki nie dopuści do tego, by naruszano konstytucję i inne ustawy. Arcybiskupom i biskupom nie wolno gwałcić wolności przekonań katolickich duchownych-patriotów. W Czechosłowacji zabezpieczona będzie możność twórczej pracy wszystkim obywatelom, którzy pragną pracować dla dobra Republiki i narodu, a przeciwko prowokatorom będą zastosowane odpowiednie środki, zgodne z prawem i sprawiedliwością.

Oświadczenie Komitetu Akcji Katolickiej

PRAGA, 23.6. (PAP). — Prezydium Ogólnokrajowego Katolickiego Komitetu Akcji w Czechosłowacji wydało oświadczenie, w którym stwierdza z ubolewaniem, iż bezprzykładne stanowisko, zajmowane przez niektórych wyższych dostojników kościoła rzymsko-katolickiego w Czechosłowacji, uniemożliwia w dalszym ciągu podjęcie rozmów między przedstawicielami kościoła i państwa.

Pragniemy najgoręcej — brzmią słowa oświadczenia — aby duchowni katoliccy i wierni nie byli wciągani do antypaństwowych rozgrywek politycznych, by mogli spokojnie żyć i pracować. Jesteśmy przekonani, że akcja podjęta przez nas, przyniesie jak najlepsze wyniki i wyjdzie na korzyść zarówno kościołowi, jak i państwu.

W środę 22 b. m. powstał w Bratysławie Ogólnokrajowy Katolicki Komitet Akcji. Obecny na zebraniu sekretarz gen. ogólnokrajowego Katolickiego Komitetu Akcji w Pradze poseł Torok oświadczył, że dotychczasowe rokowania między kościołem rzymsko-katolickim w Czechosłowacji, a przedstawicielami państwa nie przyniosły spodziewanych rezultatów w wyniku ingerencji czynników zagranicznych.

Mówca poruszył następnie sprawę ostatniego listu pasterskiego arcybiskupa Berana, wyrażając ubolewanie, że jest on skierowany przeciwko działaczom Katolickiego Komitetu Akcji, którzy nie są oni żadnymi odszczepieńcami kościoła.

Ks. prof. Lukacovic, wskazał m. in. na fakt, że katolicy czescy i słowaccy nie mogą w żadnym wypadku podporządkować się w sprawach świeckich polityce Watykanu, sprzecznej pod wieloma względami z najbardziej żywotnymi interesami ludowo-demokratycznej republiki czechosłowackiej.

Do Katolickiego Komitetu Akcji przyłączyło się — jak dotąd — około 2 tysięcy księży i 100 tysięcy wiernych.

Szybka kwalifikacja usprawnień i wynalazków

Uchwały Kom. Ekonomicznego Rady Ministrów

Mając na celu stworzenie odpowiednich warunków dla szerszego rozwoju wynalazczości i ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle państwowym — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. powziął uchwałę, która we właściwy sposób reguluje kompetencje w zakresie opiniowania i premiowania za wynalazki i usprawnienia pracownicze.

Uchwała rozszerza uprawnienia organizacji dołowych. W myśl uchwały, zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł., zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł., a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł.

Nagrody od 50 do 100 tys. zł. mogą być przyznawane i wypłacane za zgodą jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw. Premie od 100 do 250 tys. zł. będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów. Premie ponad 250 tys. zł. przyznawać będzie właściwe ministerstwo, któremu dany zakład pracy podlega zawiadamiając o wypłaceniu Państwową Komisję Planowania Gospodarczego.

Badania przydatności zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie powinno być dokonane niezwłocznie po zgłoszeniu. W wypadku przyjęcia pomysłu przyznanie i wypłata premii do 50 tys. zł. winna nastąpić w ciągu 14 dni, a ponad 50 tys. zł. w ciągu miesiąca od daty uznania przydatności pomysłu racjonalizatorskiego lub usprawnienia.

W ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, zapewnia szersze usprawnienia niższym jednostkom gospodarczym i daje gwarancję wypłacania premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym samym warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizacji i wynalazczości robotniczej.

*

Wobec przedterminowego wykonania planu wydobycia cegły w akcji robót rozbiórkowych — Komitet Ekonomiczny na wniosek Min. Budownictwa uchwalił dalsze prowadzenie akcji rozbiórkowej i zwiększenie ilości cegły odzyskowej.

Uchwała przewiduje zwiększenie planu wydobycia cegły do 430 mil. sztuk do 30 listopada br., przy czym Min. Budownictwa, na podstawie zarządzenia może powiększyć ilość cegły do 500 mil. sztuk.

*

Dla uporządkowania zagadnienia produkcji i obrotu towarowego w dziedzinie przemysłu ludowego i artystycznego, Komitet Ekonomiczny polecił zorganizować Centralę Spółdzielczo-Państwową Przemysłu Ludowego i Artystycznego, która przejmie dotychczasową działalność niektórych przedsiębiorstw podstawowych oraz różnych działów spółdzielni i central w zakresie wytwórczości i dystrybucji.

Aleksander Burski nie dostał wizy francuskiej

W dniu 22 bm. miał udać się do Lyonu na posiedzenie Departamentu Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zw. Zawodowych — Aleksander Burski.

Konsulat francuski przeciągał udzielenie wizy i udzielił jej dopiero w 3 godziny po odlocie samolotu do Paryża.

W związku z tym Aleksander Burski był zmuszony zrezygnować z wyjazdu, ponieważ nie mógłby zdążyć nawet na zakończenie sesji.

Delegacja spółdzielców u Premiera

W związku z zapowiedzianym na 2 lipca br. obchodem „Dnia Spółdzielczości", Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów w dniu 23 b. m. delegację Centralnego Związku Spółdzielczego w osobach: prezesa prof. Oskara Lange wiceprezesa Leona Marszałka i sekretarza generalnego Franciszka Kusto.

10 lat za morderstwa 200 tys. ludzi

BERLIN, 23. 6. (PAP). Niemiec Theodor Vogt, winny stracenia około 200 tys. Żydów podczas okupacji Polski, został skazany na 10 lat obozu pracy przez sąd denazyfikacyjny w Ludwigsburgu.

Sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ

NOWY JORK, 23.6. (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dalszym ciągu omawiana była sprawa przyjęcia do ONZ 12-tu państw.

Przedstawiciel Argentyny złożył w związku z tym 7 odrębnych projektów rezolucji, zalecających przyjęcie do ONZ tylko Portugalii, Transjordanii, Włoch, Finlandii, Irlandii, Austrii i Cejlonu.

Propozycje argentyńskie zostały poparte przez przedstawicieli Chin, Kuby i Francji. Przyłączył się do nich także delegat USA, który oświadczył, iż będzie głosował przeciwko przyjęciu do ONZ — Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Delegat radziecki stwierdził, że stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ jest wyrazem polityki dyskryminacji jednych państw i faworyzowania innych. Stany Zjednoczone nie chcą dopuścić do ONZ tych państw, których stanowisko nie odpowiada dążeniom kół rządzących USA.

Delegacja radziecka proponuje jednoczesne przyjęcie do ONZ Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Finlandii, Portugalii, Włoch, Irlandii, Transjordanii, Austrii i Cejlonu.

Dalsza debata w tej sprawie została odroczona do 24 b. m.

Wybitne osobistości amerykańskie zamieszane w aferę łapówkową

WASZYNGTON, 23.6. (PAP). — W tutejszych kołach politycznych panuje duże poruszenie z powodu ujawnienia przez dziennik „New York Herald Tribune" skandalicznej afery łapówkowej w związku z zamówieniami dla różnych instytucji urzędowych i armii USA. Uczestnikami tej afery byli — według rewelacji wspomnianego dziennika — różne wybitne osobistości amerykańskie.

Głównym winowajcą był płk. Hunt, który, powołując się na znajomości w kierowniczych kołach waszyngtońskich — założył prosperujące doskonale „przedsiębiorstwo", by wyjednywać dostawy rządowe dla przemysłowców amerykańskich za opłatą 5 proc. zysków.

Aferę ujawnił jeden z klientów pułkownika Hunta, który przedstawił redakcji „New York Herald Tribune" oryginalne dokumenty. Wśród osób, na których znajomość powoływał się przedsiębiorczy b. oficer znajdują się sekretarz obrony USA Johnson, jeden z doradców prezydenta Steelman, adiutant prezydenta Trumana gen. Vaughan, b. dyrektor zarządu demobilu Larson i szereg wysokich oficerów intendentury.

W sprawie Hunta rozpoczyna się równoległe śledztwo, prowadzone z jednej strony przez Kongres, z drugiej zaś przez Ministerstwo Obrony.

Ujawnienie afery wywołało różne komentarze wśród członków Kongresu. Jeden z senatorów, przypominając sprawę b. członka Izby Reprezentantów i b. przewodniczącego komisji wydatków budżetowych, który w roku 1947 skazany został na więzienie za przekupstwo w związku z kontraktami wojennymi, oświadczył że „wielu innych członków Kongresu powinno także siedzieć w więzieniu".

Otwarcie linii średnicowej w Warszawie

Wczoraj o godz. 19.15 ruszył ze stacji Olszynka Grochowska w kierunku Dworca Warszawa-Śródmieście przy Marszałkowskiej pierwszy pociąg zelektryfikowanej Linii Średnicowej. W godzinę po przejeździe tego pociągu, który przewiózł przez odbudowany most na Wiśle Ministra Komunikacji i przedstawicieli władz, ruszyły elektryczne pociągi pasażerskie.

Dziś, od godziny 5 rano zaczęły kursować pociągi pasażerskie według obowiązującego rozkładu jazdy. Przez odbudowany most kolejowy i wiadukty przebiegać będzie 108 pociągów na dobę.

Szczegóły z uroczystości otwarcia Linii Średnicowej zamieszczamy na stronie 6-ej.

Linia Średnicowa otwarta!

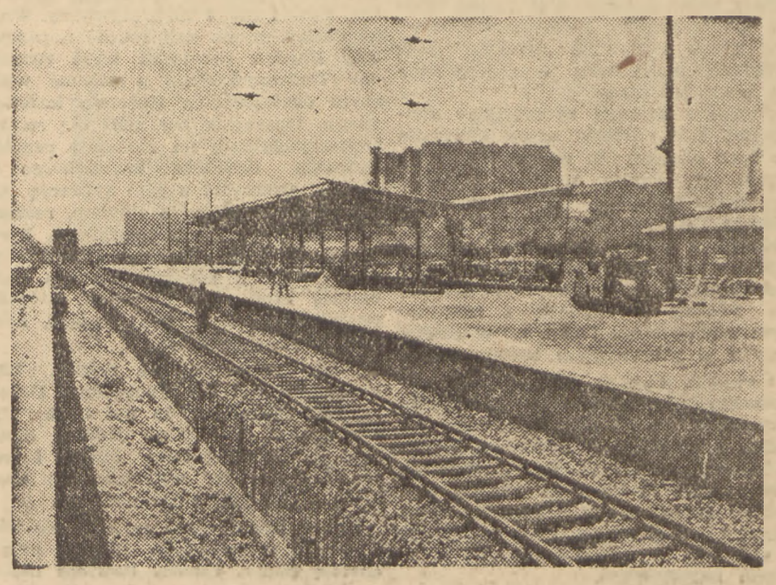

W dniu 23 b. m. została otwarta Linia Średnicowa i przeszedł na tej linii pierwszy pociąg. Na zdjęciu widzimy nowozbudowane perony dworca osobowego „Warszawa Śródmieście".

Zdzisław Sachnowski

Nie tylko od święta

PRZECIĘTNY robotnik, czy urzędnik nie należący do Partii, ani do aktywu związku zawodowego, lub innej organizacji masowej swój sąd o Partii opiera zazwyczaj na wynikach obserwacji swego najbliższego otoczenia. Partia to dlań przede wszystkim koło partyjne, działające w miejscu jego pracy, to są partyjni koledzy z którymi co dzień obcuje w biurze, fabryce, przedsiębiorstwie, ludzie, których zachowanie bacznie, a skrupulatnie obserwuje. Znacznie baczniej i znacznie skrupulatniej od postępowania innych, jak on bezpartyjnych, towarzyszy pracy.

Jest to zresztą zrozumiałe: przecież właśnie każdy partyjny w biurze, przedsiębiorstwie czy instytucji, jest tym, który ma przodować w pracy, świecić przykładem bezpartyjnym, pobudzać ich do większego wysiłku, do udziału w akcjach społecznych i życiu politycznym. To jest ten, który ma w swoim warsztacie pracy realizować ideologię Partii, w zwykłym codziennym życiu, uzasadniać zbieżność pomiędzy głoszonymi przez Partię hasłami, a praktyką życia.

Jeśli w rezultacie takiej obserwacji bezpartyjny nabiera przeświadczenia, że jego partyjni towarzysze pracy są to ludzie wartościowi, głęboko przeświadczeni o słuszności swej drogi, że ich zainteresowanie się sprawami publicznymi jest szczere i wyraża się czynami, jeśli o jednym czy drugim partyjnym jego bezpartyjni współtowarzysze zaczynają mówić: „na tym można polegać", „ten na pewno nam pomoże", „to jest człowiek, któremu bezwzględnie można zaufać" — wówczas i pozycja Partii w biurze, fabryce, czy instytucji jest mocna, jej prestiż wśród bezpartyjnych pracowników odpowiednio wysoki, a ich stosunek do Partii zdecydowanie przychylny.

Wówczas mówi się przy takiej, czy innej okazji przy rozwiązywaniu takich, czy innych trudności: „skoro sami nie możemy sobie dać rady, zwrócimy się do Partii. Partia na pewno już to załatwi". Partia, czyli najbliżsi koledzy, którzy Partię na terenie warsztatu pracy reprezentują, ludzie, którzy własnym postępowaniem zdobyli sobie w swym środowisku zaufanie, szacunek, poważanie.

Jeśli natomiast ten, czy inny członek Partii, zatrudniony w takim, czy innym warsztacie pracy, niewłaściwie, czy nawet opacznie pojmując swą rolę partyjnego w zespole bezpartyjnych, usiłuje izolować się od nich, nadawać sobie specjalne w stosunku do pozostałych towarzyszy pracy przywileje, jeśli traktuje ich z wyższością i lekceważeniem — nie może już być mowy o żadnym zaufaniu przy współpracy. Pomiędzy partią, którą reprezentują tacy ludzie, a bezpartyjnymi, wytwarza się wtedy rozdział trudny do zlikwidowania, szkodliwy i niebezpieczny. To do czego zdąża Partia i o co walczy, nie znajduje wówczas właściwego oddźwięku wśród bezpartyjnych, a przodownicza rola Partii staje się jedynie formalną. Jej inicjatywa, czy wezwania kierowane pod adresem bezpartyjnych padają w próżnię, nikogo za sobą nie pociągając.

Wielokrotnie ze szczególnym naciskiem podkreślali czołowi działacze Partii znaczenie stałego zacieśniania więzów z masami bezpartyjnych, utrzymywania ustawicznej z nimi łączności. Stwierdzają, że ta więź musi być stała i codzienna, musi być systematycznie realizowana przez każdego szeregowego członka partii w swym środowisku i doprowadzać do tego, aby wszyscy ludzie pracy widzieli w Partii wyrazicielkę ich najlepiej pojętych interesów.

Co można osiągnąć dzięki wyzwoleniu przez Partię z mas bezpartyjnych tkwiącej w nich aktywności, wskazują choćby wspaniałe wyniki współzawodnictwa pracy, czyn Kongresu Zjednoczeniowego, czyn majowy, wykonanie zobowią-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nasza gospodarka morska służy sprawie pokoju

Przemówienie min. A. Rapackiego na inauguracji „Dni Morza" w Szczecinie

Inauguracja „Dni Morza" w Szczecinie miała szczególnie podniosły charakter. W wielkiej sali Muzeum Morskiego zgromadziły się delegacje partii politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych oraz zaproszeni goście. Przedstawicieli władz z ministrem Żeglugi A. Rapackim na czele powitał prezes Ligi Morskiej na okręg szczeciński dyr. Wysocki, po czym do zebranych przemówił min. Rapacki.

Za nami znowu rok pracy i rok zdobyczy — stwierdza na wstępie min. Rapacki — podkreślając historyczne znaczenie zjednoczenia polskiej klasy robotniczej.

Nie tylko czynem kongresowym i pierwszomajowym — mówi dalej min. Rapacki — ale całoroczną pracą dobrze uczcili ten historyczny rok robotnicy i pracownicy morza.

W roku 1948 — przeładunek portów polskich przekroczył poziom przedwojenny. Wielka przebudowa i rozbudowa portu szczecińskiego, przewidziana na rok ubiegły jest już rzeczywistością. Zagęściła się i sięga coraz dalej w morza i oceany obsługa żeglugowa polskich portów. Flota wzrosła o nowe jednostki i przewiozła w r. 1948 o 105 proc. więcej towarów niż w r. 1947, a w 1949 wykonała plan w pierwszym kwartale w 128 proc. Spłynęły na wodę pierwsze w historii statki pełnomorskie, zbudowane w Polsce. Tegoroczny plan połowów wykonany został w marcu w 131 proc., w kwietniu w 172 proc., w maju w 142 proc.

Nasza praca służy coraz lepiej i sprawniej nie tylko polskiej gospodarce morskiej, ale i bratnim krajom demokracji ludowej. Tranzyt ich towarów przez porty polskie wzrósł w 1948 r. o 39 proc. w porównaniu z rokiem 1947.

Przyszłe zadania robotników i pracowników morza są takie same jak całej klasy robotniczej i całego ludu pracującego w naszym kraju.

Chcemy walczyć skutecznie u boku wszystkich walczących o pokój, o niezależność naszego i wszystkich innych wolnych narodów, bronić tej niezależności przed imperialistycznymi wpływami. Z zaufaniem patrzymy na potęgę Związku Radzieckiego, murem stojącą na straży pokoju. Słowa Stalina, wyrażające niezłomną wolę pokoju setek milionów ludzi budzą wiarę w przyszłość Polski i całego świata. Z wielką radością witamy zdobycze pokojowej polityki radzieckiej. Z radością witamy wiadomości o wspaniałym rozwoju krajów demokracji ludowej, z entuzjazmem — postępy wyzwoleńczej armii chińskiej.

Podziwiamy bohaterską walkę o pokój, sprawiedliwość i narodową niezależność robotników Francji, Włoch i innych krajów kapitalistycznych. Podziwiamy porywającą ofensywę pokojową uczonych i artystów. Wiemy również, że własnym wysiłkiem musimy wspierać front pokoju który broni i naszej przyszłości. Dlatego też nasze polskie plany są wprost planami obrony, niezależności naszego kraju przed polityką imperialistyczną. My chcemy mieć własne porty, chcemy mieć własną flotę — podkreśla min. Rapacki — i współpracować z takimi flotami, które zapewnią naszemu handlowi równe prawa na morzu, które nie będą stosowały ani wyzysku pracy polskiej ani nie będą narzucały nam warunków wymiany międzynarodowej.

Nie tylko o nas tu chodzi. Polskie porty są naturalnymi portami dla wielu bratnich krajów, idących z nami jedną drogą. Obrona niezależności ich gospodarki jest naszym obowiązkiem.

Chcemy służyć postępowi w Polsce i na bratnim zapleczu. Chcemy pracować „więcej, lepiej i taniej".

W gospodarce morskiej pracować więcej lepiej i taniej, to znaczy przede wszystkim — pracować prędzej. Wszyscy — robotnik portowy, marynarz i dyrektor, urzędnik, funkcjonariusz kontroli granicznej, kolejarz i stoczniowiec — każdy musi pamiętać: jedna godzina postoju statku jedna godzina jego oczekiwania na redzie kosztuje w dewizach tyle, że można by za to utrzymać przez miesiąc dwie rodziny robotnicze. Przez porty polskie przewinęło się w ub. roku 10.650 statków. Na każdym z nich można zaoszczędzić więcej, niż godzinę postoju. Ile za to można zbudować, ile maszyn sprowadzić?

Śpieszyć się jednak, to nie znaczy gorączkowo biegać po nabrzeżu statku, czy biurze. Śpieszyć się, to znaczy: organizować, racjonalizować, myśleć. Na mądrym planowym pośpiechu każdego i wszystkich razem polegać powinno współzawodnictwo pracy wśród ludzi morza to współzawodnictwo, które właśnie teraz jak najprędzej musi się rozwinąć.

Całej Polsce pracującej śpieszy się. Śpieszy się nam, aby szybko odrobić opóźnienia wieków. Śpieszy się nam, żeby nie marnować pracy chłopa górnika, metalowca, którzy z portu oczekują surowca i przez porty wysyłają w świat produkty swej pracy. Śpieszy się nam, żeby wykonać plan 6-letni, plan podwojenia przeładunków i połowów plan trzykrotnego wzrostu floty, wielkiej rozbudowy i wzrostu produkcji stoczni, plan potanienia transportu morskiego. Śpieszymy się, ażeby jak najprędzej i jak najlepiej umacniać naszą pracą siły pokoju, aby prędzej imperializm przestał na morzu szukać własnych zysków kosztem cudzej niewoli żeby morze służyło postępowi i braterskiej współpracy narodów.

A kiedy w pracy dla własnego dobra, dla sprawiedliwości społecznej i postępu śpieszy się lud pracujący, kiedy umie on związać swój wysiłek ze wszystkimi na świecie, którzy pracują i walczą o te same wielkie cele, to nie doścignął go żadne zbrojenia i nic nie zatrzyma na drodze do sprawiedliwej i wielkiej przyszłości.

„Międzymorze", Watykan i... likwidowanie ludzi

ZEZNAJĄ oficerowie sanacyjni „dwójki", ludzie wywiadu i kontr wywiadu. Były major Kowalewski z drugiego oddziału, były oficer kontr wywiadu z terenu poznańskiego Pantera-Boczeń. Słyszymy, jak nazwisko Doboszyńskiego przewijało się obok nazwiska Tyszkiewiczowej po aktach drugiego oddziału, jak zjawiało się w materiałach dostarczanych oficerom kontrwywiadu. Świadkowie mówią, że jeszcze przed wojną Doboszyński „rozpracowywany" był przez sanacyjną „dwójkę" jako człowiek podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Świadek Pajdak zamykający dzisiejszą listę, dodaje nowe elementy do tego obrazu. Ma zresztą wiele danych, by odegrać poważną rolę w koncercie zeznających. Był przewodnikiem Adama Doboszyńskiego w podróży z Monachium przez zieloną granicę do Czechosłowacji, a stamtąd, również przez zieloną granicę do Polski. Rozmawiał z oskarżonym wielokrotnie i długo, w cztery oczy i w liczniejszym towarzystwie.

Świadek Pajdak jest dobrze wychowany, kłania się oskarżonemu, otrzymuje wzajemny kurtuazyjny ukłon i rozpoczyna zeznanie. Zeznaje pewnie, ze swadą, ze znajomością rzeczy. Ten 31-letni mężczyzna zna dobrze teren swojej nielegalnej działalności. Zna stosunki na emigracji i sytuację w krajowych kołach b. ruchu narodowego.

O czym więc świadek Pajdak rozmawiał z Doboszyńskim? Odpowiedź jest długa, płynie wyrecytowana i... kompromitująca dla Doboszyńskiego. Oskarżony tłumaczył Pajdakowi koncepcję „Międzymorza". Słyszeliśmy już kilkakrotnie o tej koncepcji z ust oskarżonego i z odczytywanych wczoraj dokumentów. Znamy jej zdecydowanie antyradzieckie oblicze. Z zeznań Pajdaka wynika, że koncepcja „Międzymorza" była koncepcją watykańsko - amerykańską. Wprawdzie z zeznań tych wynika również, że istnieje jeszcze dodatkowo druga koncepcja „Międzymorza" — angielska, ale Doboszyński, jak wiemy, wybiera zawsze ten imperializm, który w danym okresie jest silniejszy, najbardziej krwiożerczy i antyradziecki. Dlatego pozory „anglofobii" Doboszyńskiego są jedynie refleksem jego związków z silniejszym amerykańskim partnerem.

Pajdak mówi dalej, że nie dziwiła go chęć Doboszyńskiego przyłączenia się do band leśnych. Była to naturalna konsekwencja działalności Doboszyńskiego w Polsce i jego misji, wykonywanej z ramienia amerykańskiego wywiadu. Ale Pajdak wyjaśnia jeszcze rzecz przemilczaną wczoraj przez Doboszyńskiego. Oskarżony podawał różne (zawsze kłamliwe zresztą) powody swoich „leśnych" zamiarów. Od Pajdaka dowiadujemy się dziś, że chciał dołączyć się do band, bo słyszał o ich kontakcie z Amerykanami. Doboszyński wolał tego sądowi nie powiedzieć.

CZY tylko jednak o tych sprawach rozmawiali ze sobą Doboszyński i Pajdak? Oczywiście, nie! Doboszyński miał przecież rozmaite spotkania. Dziś i my o nich słyszymy. Trzeba dodać, że na sali rośnie napięcie, gdy Pajdak powtarza treść rozmowy Doboszyńskiego z jakimś wyższym dostojnikiem Kościoła katolickiego. Dostojnik ów żalił się m. in. Doboszyńskiemu na rzekome prześladowanie Kościoła katolickiego w Polsce. Omawiał z nim sytuację „narodowców". Jednym słowem, rozmowa była poważna i zasadnicza. Poruszano w niej i bardziej konkretne tematy: jakiś niewygodny dla kościelnej hierarchii człowiek, którego nazwiska Pajdak nie podaje, miał być „unieszkodliwiony".

Nasze zaciekawienie rośnie. I Sąd pyta kim był ów duchowny. Doboszyński stwierdza, że był to ks. Piwowarczyk. Pozostaje jednak kwestia tej „niewygodnej" osoby. I znowu Doboszyński wyjaśnia, że chodziło o Bolesława Piaseckiego.

Szmer podniecenia na sali nie wiąże się z nazwiskiem, jakie przed chwilą padło. Chodzi bowiem nie o nazwisko, ale o metody. O znane nam z innych wypadków, skrytobójcze metody wielkiej prowokacji. Wprawdzie Doboszyński usiłuje zasugerować świadkowi, że nie mówił o „likwidacji", ale Pajdak, ideowy pobratymca oskarżonego, towarzysz nielegalnej „podróży", potwierdza w całej rozciągłości swe słowa i przypomina Doboszyńskiemu, że nawet on — Pajdak — podjął się przeprowadzenia tej „likwidacji".

Tak oto wyłania się dzisiaj przed nami obraz przedwojennego agenta, dywersanta politycznego, wojennego szpiega i inspiratora prowokacji, organizatora watykańsko - amerykańskich planów „Międzymorza", agenta wywiadu USA i wreszcie skrytobójcy.

Działalność Doboszyńskiego w całym okresie jego przedwojennej, wojennej i powojennej kariery nabiera cech organicznej jedności i konsekwencji.

Nasuwa się tylko pytanie: czemu ten człowiek, którego jeszcze przed wojną podejrzewano o szpiegostwo na rzecz Niemiec i którego nawet inwigilowano z tego powodu — nigdy nie został za to aresztowany? Odpowiedź na to pytanie przyniosą niewątpliwie dalsze dni procesu.

KAZIMIERZ DĘBNICKI

Doboszyński był „rozpracowywany" przez kontrwywiad polski przed wojną

Zeznania świadków w 5 dniu procesu o szpiegostwo

W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchał w toku postępowania dowodowego kilku świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku. Świadkowie naświetlili powiązania Adama Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, a także przedstawili środki ostrożności, które wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w Wojsku Polskim w W. Brytanii—środki zmierzające do uniedostępnienia mu — (z uwagi na brak zaufania do jego lojalności wobec narodu polskiego) wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych. Marian Pajdak zeznał o przerzucie Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Międzymorza".

Na wstępie rozprawy zarówno rzecznik oskarżenia, jak i obrony zgłosili dodatkowych świadków oraz materiały dowodowe, które Sąd częściowo dopuścił, zastrzegając sobie powzięcie decyzji odnośnie dalszych wniosków w toku procesu.

Między tymi dowodami prokuratura zgłosiła odczytany wczoraj list, wystosowany do min. b. rządu londyńskiego Gwiazdowskiego przez Stanisława Janikowskiego. Autor tego listu, rzucającego światło na powiązania „Międzymorza" z wywiadem Stanów Zjednoczonych, był w przedwrześniowym MSZ naczelnikiem wydziału rosyjskiego, a następnie radcą ambasady R. P. przy Watykanie. Stanowisko to opuścił w roku 1941 jako przeciwnik polityki rządu gen. Sikorskiego i obecnie jest funkcjonariuszem Watykanu.

DOBOSZYŃSKI I TYSZKIEWICZOWA

Świadek Edward Kowalewski zeznał przed sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I, został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewiczowej. „Dowiedziałem się — mówi Kowalewski — że Tyszkiewiczowa podejrzana była o szpiegostwo i że należy przeprowadzić rewizję w jej mieszkaniu, odnaleźć obciążające materiały, które miały być tam przechowywane i ewentualnie ją aresztować. W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „I.K.C." z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego". Świadek podaje, iż wówczas znaleziono w mieszkaniu Tyszkiewiczowej materiały obciążające, ona sama jednak zbiegła. „Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuje swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu. Koledzy mi mówili, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlesera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Na wniosek prokuratora przewodniczący postanawia zarządzić tajność sprawy w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego odnośnie dokumentów II Oddziału Wojska Polskiego w latach 1933 — 36.

Po wznowieniu jawności przewodu sądowego, przewodniczący oświadczył, że rozprawa przy drzwiach zamkniętych nie wykazała we wszystkich jej częściach okoliczności, które uzasadniałyby tajność rozprawy, gdyż nie zostały ujawnione okoliczności dotyczące tajemnicy służbowej, wobec tego sąd postanowił niektóre części tajnej rozprawy ujawnić.

Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnieśli się do faktu aresztowania Doboszyńskiego po „marszu na Myślenice", uważając, iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczniejszych dowodów obciążających.

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obronę:

Adw. Maślanko: „Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?

Św. Kowalewski: Na liście inwigilowanych".

„DWÓJKA" PRZEDWOJENNA INWIGILUJE DOBOSZYŃSKIEGO

Świadek Władysław Pantera-Boczeń zeznał przed sądem, iż do roku 1939 był oficerem II Oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim i że z nazwiskiem Doboszyńskiego zetknął się z racji pełnienia powinności służbowych. Świadek podał, że w latach 1936 — 38 rozpracowywał aferę szpiegowską Antoniego Dąbrowskiego, który pozostawał jako szpieg niemiecki w dyspozycji Oskara Kocha z placówki Grosswartenbergen oraz na usługach Abwehrstelle we Wrocławiu do dyspozycji mjr. Fabiana. Równocześnie placówka oficerska rozpracowywała kontakty szpiegowskie Dąbrowskiego, który później został przez Sąd w Poznaniu skazany za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Do kontaktów tych należał m. in. dr Mamak z Ostrowia Wielkopolskiego. „Chciałbym powiedzieć — zeznał świadek — że dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i ONR. Antoni Dąbrowski zaś — jednym ze sztandarowych bojówkarzy i dywersantów, jako działacz ONR i agent wywiadu niemieckiego. Wiosną 1939 otrzymałem zawiadomienie z Wydziału II B Sztabu Głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i że spodziewany jest jego kontakt z dr. Mamakiem w Ostrowiu. W związku z powyższym otrzymałem zadanie dokonania inwigilacji na terenie Ostrowia, przy czym w piśmie kontrwywiadu było wyraźne polecenie, abym w inwigilacji baczył na ewentualne skontaktowanie się Doboszyńskiego z osobami, które są rozpracowywane z uwagi na ich współpracę na rzecz Niemiec". Świadek stwierdza, że specjalnie dobrany aparat kontrwywiadowczy przeprowadzał wówczas inwigilację, która jednak została po kilku dniach odwołana na zarządzenie z Poznania. Boczeń stwierdza, że wypadki przerywania inwigilacji należały do rzadkości, a zdarzały się zawsze w wyjątkowo poważnych sprawach, które były kierowane centralnie.

BRAK ZAUFANIA DO DOBOSZYŃSKIEGO W ARMII POLSKIEJ NA ZACHODZIE

Następnie składał zeznania **świadek Przemysław Weis**, były oficer armii gen. Sikorskiego. Mówił on: Płk. Krupski po powrocie z odprawy oświadczył, że jest zarządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego. Oświadczenie to złożył płk. Grabowski po zakomunikowaniu zebranym dowódcom pewnego wariantu obrony. Świadek podkreśla, że było to w okresie „paroksyzmu przygotowań przeciwko inwazji", kiedy do grup fortyfikacyjnych angażowano literalnie wszystkich saperów, będących do dyspozycji. Było tych polskich grup dwadzieścia kilka. Toteż wielu wojskowych dziwiło się, iż z prac tych wykluczono właśnie sapera inżyniera Doboszyńskiego.

Przewodniczący: Czy płk. Krupski powiedział dlaczego nie posyła Doboszyńskiego do robót saperskich?

Świadek: Wyraźnie nie było to powiedziane, ale płk. Grabowski w rozmowie ze mną powiedział: „mętna jednostka, nie wiadomo skąd i co".

Prokurator: Czy rozkaz usunięcia Doboszyńskiego od wszelkich prac sztabowych i fortyfikacyjnych mógł wynikać tylko z faktu działalności politycznej Doboszyńskiego?

Świadek: To jest niemożliwe. Była wówczas tendencja, aby nikomu nie odmawiać służby w szeregach. Brygada posiadała wówczas ludzi z najrozmaitszych ugrupowań.

Prokurator: Czy świadek zna ze swego pobytu w wojsku tego rodzaju wypadki, ażeby oficera, jak to było z Doboszyńskim nie dopuszczać zupełnie do zajęć sztabowych i fortyfikacyjnych?

Świadek: Był jeden taki wypadek z jakimś podporucznikiem. Podejrzewaliśmy go, że jeżeli nie jest wywiadowcą, to w każdym razie człowiekiem, do którego w każdej chwili obcy wywiad mógł mieć dostęp.

W związku z tym, że oskarżony usiłuje sugerować, iż brał udział w pracach saperskich w okresie, o którym zeznawał św. Weis, świadek, zapytany przez przewodniczącego, twierdzi, że Doboszyński uczestniczył jedynie w ćwiczeniach, nie zaś w budowie fortyfikacji.

NOWE DOKUMENTY ZGŁASZA PROKURATOR

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów. Jednym z nich jest wycinek z gazety „Kronika Polski i Świata" z dnia 13.II.38 r., zawierający artykuł pt. „Inżynier Adam Doboszyński przed Myślenicami". Na wycinku tym istnieje oryginalna pieczątka ekspozytury nr 2 oddziału II sztabu głównego.

Drugim dokumentem jest oryginał pisma ekspozytury Nr. 3 oddziału II sztabu głównego z dnia 2.8.1937. Do oryginału tego załączony jest odpis depeszy, wysłanej przez polskich akademików z Gdańska do Adama Doboszyńskiego w czasie jego rozprawy w Krakowie. Pismo to było przesłane do ekspozytury Nr. 2 Oddziału II sztabu głównego i podpisane przez szefa ekspozytury mjr. Żychonia.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator stwierdza, iż dowody te są potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczenia-Pantery i Weisa, zeznań dotyczących kwestii, iż osk. Doboszyński był rozpracowywany przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki.

„DWÓJKA" SANACYJNA I DOBOSZYŃSKI

Następnie prokurator prosi o powołanie przez Sąd w charakterze świadka mjr. Nowińskiego, który naświetlić ma kwestię, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział jako agent niemiecki w Polsce przedwrześniowej. Sąd przychylił się do powyższych wniosków. Świadek Nowiński zostanie przesłuchany na rozprawie w dniu 24 bm.

Czwartym z kolei świadkiem, który zeznawał w piątym dniu rozprawy, był **Marian Pajdak.**

Jak wynika ze słów świadka, był on zastępcą pełnomocnika tzw. rządu londyńskiego na kraj Mieczysława Pszona i w związku z pełnieniem tych funkcji kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę w celu utrzymania łączności.

Pajdak poznał w Monachium oskarżonego w pierwszej połowie lipca 1946 r.

W rozmowie, przeprowadzonej wówczas z Pajdakiem Doboszyński powiedział, iż pragnie wyjechać do kraju.

W czasie mojego trzeciego pobytu w Monachium — mówi dalej świadek — Doboszyński zdecydował się przedostać do Polski razem ze mną. Twierdził wtedy, iż kontaktów z działaczami krajowymi użyje dla naświetlenia im sytuacji międzynarodowej oraz zapoznania ich z koncepcją „Międzymorza".

„MIĘDZYMORZE" I WATYKAN

Świadek mówi dalej: „Doboszyński mówił, że koncepcja ta jest lansowana przez Watykan i koła kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawicowe. Uważał, że jeden z pisarzy katolickich powinien wyjechać do Watykanu i być tam rzecznikiem tej koncepcji.

Przed udaniem się w podróż świadek wręczył oskarżonemu fałszywy dokument czeski, który ułatwić miał Doboszyńskiemu przejście przez terytorium Czechosłowacji. Wraz z Pajdakiem i z Doboszyńskim przedostawał się razem do kraju niejaki Felczak.

Przed kolejnym moim wyjazdem za granicę — zeznaje dalej Pajdak — oskarżony wręczył mi dwa listy, adresowane do Zaleskich, które miałem doręczyć im w Monachium. Na pytanie przewodniczącego jaka była treść tych listów, świadek mimo, iż twierdzi, że listy te czytał, nie umie sobie przypomnieć ich treści, jak również twierdzi, że nie nasuwały mu one żadnych podejrzeń.

Jak wynika z zeznań oskarżonego, złożonych zarówno w śledztwie jak i na rozprawie, były te listy szyfrowane.

DOSTOJNIK KOŚCIELNY I METODA „LIKWIDOWANIA" LUDZI

Prokurator: A czy oskarżony mówił świadkowi, że rozmawiał z przedstawicielem hierarchii kościelnej?

Świadek: W Poznaniu w kwietniu 1947 r. gdzie spotkałem się z oskarżonym, wspominał mi on, że rozmawiał z jakimś wyższym dostojnikiem kościelnym, który mu mówił o sytuacji w Polsce i o sytuacji Kościoła w Polsce. Był on zdania, że ludzi takich jak Bolesław Piasecki należy usunąć. Doboszyński pytał się mnie, co sądzę o potrzebie zlikwidowania takich ludzi.

W dalszym ciągu zeznań świadek omawia projekt działalności oskarżonego w kraju. Z projektem tym sam Doboszyński go zapoznał. Miał on zamiar założyć pismo, a raczej biuletyn, który informowałby działaczy narodowych i katolickich o aktualnej sytuacji międzynarodowej. W związku z tym projektem zapytywał o możliwości finansowania takiego pisma. Proponował on Pajdakowi nawiązanie kontaktu z dawnymi znajomymi ze Stronnictwa Narodowego, zajmującymi obecnie rozmaite stanowiska którzy w drodze popełnianych malwersacji mieliby dostarczyć odpowiednich środków na sfinansowanie wydawnictwa.

Z kolei obrońca zadał świadkowi szereg pytań, w których zmierzał on do wykazania nieprzychylnego stanowiska oskarżonego wobec polityki i działalności Anglosasów. Odpowiedzi Pajdaka świadczyły, iż przypuszczał on jedynie, że Doboszyński jest krytycznie nastawiony wobec mocarstw anglosaskich, przypuszczenie to jednak nie było oparte na konkretnych faktach.

Na pytanie prokuratora kogo miał na myśli, mówiąc Pajdakowi o wysokim dostojniku hierarchii kościelnej, Doboszyński odpowiada, iż mogła być mowa tylko o ks. Piwowarczyku, z nim bowiem tylko — jak twierdzi — w owym czasie rozmawiał.

Zapytany następnie o to samo świadek twierdzi, iż Doboszyński żadnego nazwiska mu nie podał.

Rozprawę odłożono do 24 bm.

Walka dolara z funtem zaostrza się

PARYŻ, 23. 6. (PAP). W Paryżu ocenia się rozpoczętą w czwartek w Brukseli konferencję z udziałem Harrimana (USA) Crippsa (Wielka Brytania), Spaaka (Belgia), i Petsche (Francja), jako ważny etap w ofensywie USA przeciwko funtowi. Stany Zjednoczone domagają się wprowadzenia swobodnej wymiany walutowej między krajami marshallowskimi i w stosunku do dolara, czemu opiera się W. Brytania wiedząc, że swobodna konwersja walutowa musiałaby pociągnąć za sobą dewaluację funta. Rząd francuski w sposób niedwuznaczny popiera koncepcję amerykańską.

Na tle sporu anglo-amerykańskiego eksperci paryscy stwierdzają, że w chwili obecnej panuje silne napięcie między Londynem a Waszyngtonem. Korespondent gospodarczy AFP w swej ocenie faktów, które spowodowały naprężenie w stosunkach gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią — nie wyklucza nawet możliwości zerwania Anglii z planem Marshalla.

PARYŻ, 23. 6. (PAP). Podczas gdy brukselska konferencja Harrimana, Crippsa, Spaaka i Petsche ujawnia głębokie różnice między W. Brytanią a St. Zjednoczonymi, w Paryżu podaje się, że rozmowy handlowe między Francją i Trizonią, toczące się we Frankfurcie, skończyły się ponownym fiaskiem. Trizonia reprezentowana jest w rzeczywistości przez władze amerykańskie.

Powodem niepowodzenia był fakt, że Trizonia nie zgodziła się na eksport francuski w granicach, proponowanych przez rząd francuski.

Przebieg głosowania w sprawie Thoreza

PARYŻ, 23. 6. (PAP). W Paryżu podaje się szczegółowy przebieg głosowania nad wnioskiem o zniesieniu nietykalności poselskiej Thoreza, które — jak wiadomo — zakończyło się odrzuceniem wniosku.

Przeciwko wnioskowi wypowiedziało się 164 deputowanych komunistycznych, 7 republikanów postępowych, 5 MRP, 5 z demokratycznego zrzeszenia afrykańskiego, 4 deputowanych terytoriów zamorskich, 2 deputowanych organizacji „wolności demokratycznych w Algierze", 1 UDSR i 1 radykał i 1 nie należący do żadnej grupy parlamentarnej.

15 deputowanych wstrzymało się od głosu w tej liczbie 8 MRP i 2 radykałów. 217 deputowanych nie wzięło udziału w głosowaniu, m. in. 70 MRP, 38 socjalistów, 33 radykałów, 10 PRL i 10 tzw. niezależnych.

*

PARYŻ, 23. 6. (PAP). Z inicjatywy min. Remediera w Zgromadzeniu Narodowym postawiono wniosek o zniesieniu nietykalności poselskiej deputowanego komunistycznego Marcela Cachina, redaktora naczelnego dziennika „L'Humanite".

Minister wojny oskarża Cachina, iż w artykule ogłoszonym w „L'Humanite" pod tytułem „100 żołnierzy francuskich ginie codzień w Vietnamie" zmierza do „zachwiania moralności i dyscypliny wojskowej".

Chłopi polscy podziwiają gospodarkę rolną Ukrainy

MOSKWA, 23.6. (PAP). — Z 12 grup, na które podzieliła się delegacja chłopów polskich, bawiąca na Ukrainie — największa w liczbie 50 osób w większości kobiet — zwiedziła kołchozy Peremoha i Traktoroput w obwodzie kijowskim.

Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wyżej wspomnianych kołchozów. Z zaciekawieniem chłopi polscy oglądali wspaniałe, nie kończące się łany pszenicy-wąsatki. Obliczali skrupulatnie, że z jednego ziarna wyrasta tu 18 kłosów, w każdym kłosie po 40 ziaren. Zrywali ciężkie kłosy żyta i stwierdzali, że kłos jego jest o wiele bogatszy i większy niż u nas, przeciętnie bowiem posiada po 70 ziaren.

Uczestnicy wycieczki dopytywali się, w jaki sposób osiąga się tak wysoki plon. Agronom kołchozu — Byłyga, udzielał wyczerpujących wyjaśnień, które chłopi skrupulatnie notowali.

Członkowie delegacji interesowali się również żywo takimi zagadnieniami, jak: sprawa podziału nadwyżek, ustalenie norm pracy, pomoc dla starców i chorych, opieka nad młodzieżą kołchozową.

Grupa delegacji chłopów polskich, która udała się do obwodu żytomierskiego, poświęciła pierwszy dzień swego pobytu zwiedzaniu uczelni rolniczych i Instytutu Naukowo-Doświadczalnego.

W żytomierskiem Instytucie Doświadczalnym chłopi polscy obejrzeli plantacje chmielu. Zapoznali się m. in. z gatunkiem, którego wydajność wynosi 21 kwintali z hektara. Przodownica pracy — kołchoźniczka Nesterczuk, stosując metody naukowe, uzyskała nawet 28 kwintali chmielu z hektara.

Wspaniałe okazy jarzyn i owoców wyhodowanych przez słuchaczy tej szkoły, zorganizowanych w kołach miczurinowskich — wywarły ogromne wrażenie na naszej delegacji.

Władysław Walenda z gromady „Siedliska" wojew. białostockiego oświadczył: „Gdybyśmy na własne oczy nie widzieli — nigdy byśmy nie uwierzyli, że można tak naginać przyrodę do potrzeb człowieka. Widzimy, że można osiągnąć takie wyniki jedynie w gospodarce zespołowej, która nie krępuje inicjatywy, lecz stwarza warunki dla twórczej pracy człowieka".

*

Dwie grupy delegacji chłopów polskich zwiedzają obwód czernichowski i winnicki, które należą do najbardziej zniszczonych przez najeźdźców hitlerowskich.

Uczesnicy delegacji mieli możność przekonać się, że ludność tych obwodów zaleczyła już rany, zadane przez wojnę.

Chłopi węgierscy w Miczurińsku

MOSKWA, 23.6. (PAP). — Delegacja chłopów węgierskich na czele z wiceministrem rolnictwa Michelem Keresteszem, zwiedziła Miczurińsk. Goście oglądali doświadczalny ogród Miczurina, jego dom przekształcony w muzeum oraz laboratorium.

Zw. Samopomocy Chłopskiej zakończył obrady

W dalszym ciągu drugiego dnia obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego ZSCh toczyła się ożywiona dyskusja nad wygłoszonymi referatami.

Dyskusję podsumował prezes Zarz. Głównego ZSCh — Ignar. Podkreślił on m. in. że świetlice gromadzkie udostępnione będą wszystkim mieszkańcom gromady. Mówca położył szczególny nacisk na konieczność organizowania w świetlicach obok zespołów czytelniczych, artystycznych itp. także zespołów produkcyjnych, zmierzających do unowocześnienia produkcji rolnej i propagowania nowych kierunków naukowych w uprawach i hodowli.

Na zakończenie obrad podjęto wiele wniosków, dotyczących aktualnych zadań Związku na odcinku prac kulturalno-oświatowych i gospodarczych.

We wnioskach tych czytamy m. in. o zmobilizowaniu całego aparatu dla wykonania planu ofensywy kulturalnej na wsi, o włączeniu się do akcji likwidacji analfabetyzmu, o nawiązaniu współpracy i wymiany kulturalnej między miastem i wsią itd.

Jako czołowe zadanie związku w dziedzinie planowej gospodarki rolnej Zarząd Główny ZSCh wysunął mobilizację szerokich mas chłopskich w celu całkowitego wykorzystania stwarzanych przez państwo możliwości dla osiągnięcia i przekroczenia wyników produkcyjnych.

Mobilizacja ta polega na organizowaniu drobnych producentów przede wszystkim małorolnych i średniorolnych chłopów, na objęciu ich szeroką akcją społeczno-kulturalną, na prowadzeniu z nimi pracy gospodarczej i kulturalnej, na uaktywnieniu kół gromadzkich ZSCh, na ścisłej współpracy ze spółdzielczością rolniczą, wreszcie na dalszym umasowieniu szeregów ZSCh i na wzmożeniu pracy organizacyjnej wśród kobiet i młodzieży.

Nie tylko od święta

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zań przed Kongresem Związków Zawodowych. Rezultaty te można było uzyskać jedynie dzięki porwaniu za sobą przez partie najszerszych rzesz ludzi pracy, właśnie bezpartyjnych.

Słusznie jednak podkreślił w artykule zamieszczonym w ostatnim numerze „Nowych Dróg" Franciszek Jóźwiak, że ścisła więź z masami bezpartyjnych nie może być nawiązywana jedynie w okresie masowych akcji, zrywu aktywności, kongresów — byłaby to wtedy fałszywa, źle zrozumiana, wypaczona treść więzi partii z bezpartyjnymi. Jeśli więź ta ma być prawdziwa i trwała, musi znaleźć wyraz w codziennej pracy na każdym odcinku życia gospodarczego i politycznego. Na co dzień, a nie tylko przy większych akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najsilniej łączność Partii z bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze należycie rozumieją — stwierdza w swym artykule Franciszek Jóźwiak. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę Partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba rozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra Państwa Ludowego. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do Partii, to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez Partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry" mas bezpartyjnych.

Praktyka życia codziennego całkowicie potwierdza słuszność tych sformułowań. Wskazuje, że nie nadgorliwe operowanie hasłami i uroczystymi słowami, a stała rzetelna troska o potrzeby ludzi pracy, ich kłopoty i bolączki, pomaganie bezpartyjnym w usuwaniu tych trudności polepszenie ich warunków życia — daje członkom partii odpowiedni autorytet moralny i siłę. Pozwala im istotnie przodować w swych warsztatach pracy masom bezpartyjnych, włączać ich w akcję współzawodnictwa, wciągać do pełnego, rzeczywistego udziału w budowie socjalizmu w Polsce.

ZDZISŁAW SACHNOWSKI

Aleksander Kulisiewicz

Polski Bałtyk w twórczości czechosłowackiej

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

PRAGA, w czerwcu

Pierwsze oznaki kanikuły można zauważyć w gwarnej zazwyczaj stolicy Czechosłowacji. Ulice jakoś mniej rozgorączkowane, tramwaje puste — a nawet kina. Za to słynne terasy kąpielowe pod Barrandowem, niedaleko atelier Filmu Czechosłowackiego, skąd rozciąga się prześliczna panorama „złotego miasta" — są stale zapełnione, od 8-mej rano do późnego wieczora.

Lato ma swoje prawa. Sprytnie urządzili się Czesi i Słowacy, że właśnie w tym czasie organizują szereg imprez kulturalnych na terenie całej prowincji. Lato w Czechosłowacji, to jakby jedno roztańczone, kuszące rozmiarem zapowiadanych programów, wielkie święto. Festivale i festivale, jeden za drugim, a czasami kilka na raz. W najbliższych tygodniach odbędzie się ich dosyć dużo: w Ostrawie (Festival Twórczości Młodzieży czechosłowackiej, z występami gościnnych zespołów polskich, bułgarskich i węgierskich), w Kromierzyżu na Morawach (t. zw. „Kromierzyskie lato"), w Trenczańskich Teplicach (słynnej słowackiej miejscowości kąpielowej — tym razem znowu: „Trenczańskie lato"), w Mariańskich Łaźniach (doroczny międzynarodowy Festival Filmowy pod hasłem „O lepszą przyszłość" we Zlinie, Bratisławie i w innych miasta (festivale filmowe dla pracujących) — więc wybór wcale pokaźny, dający możność zaznajomienia się z całością kulturalnego dorobku ludowo-demokratycznej Czechosłowacji. W ten sposób uprzystępniono masom pracujących i tysiącom zagranicznych gości piękne z pożytecznym. Po co męczyć się w dusznej i wyludnionej Pradze, tymbardziej, że prowincja czechosłowacka na prawdę warta jest poznania.

— Szkoda tylko, że nie mamy morza!... — wzdycha niejeden Czech.

Do Bałtyku czy Warny dosyć daleko, a wiedzieć należy, iż sympatie do wszystkiego, co pachnie morzem w jakiejkolwiek postaci (choćby najbardziej „niematerialnej" stanowi nie od dziś przedmiot czeskich i słowackich marzeń i projektów. Powtarzam: marzeń. Strona uczuciowa odgrywa tutaj bardzo poważną rolę. Zdziwilibyście się, ilu młodych Czechów uważa dzisiaj za szczyt swych życiowych ambicyj np. dyplom „wilka morskiego", uzyskany u nas w Szczecinie, — lub przynajmniej jeden solidny, 100-procentowy rejs. Polskie placówki informacyjne w Pradze raz po raz zarzucane są pytaniami na temat naszego morza. Mało przy tym znajdziecie Czechów, którzyby nie wymienili wam w mig kilku zasadniczych danych (np. co do długości naszego Wybrzeża, ilości i nazw poszczególnych punktów letniskowych, a nawet takich detali jak ceny wiktuałów, noclegów itp.); danych nie uzyskanych przecież z jakiegoś geograficznego podręcznika.

Spytajcie co drugiego spotkanego Czecha:

— Jastarnia?

A odpowie wam:

— Vim, to nedaleko Helu.

Podobnie ma się sprawa z Kuźnicą, z Międzyzdrojami, z Puckiem — i w ogóle z całym niemal Bałtykiem. Źródło tej popularności spoczywa m. inn. w tym, że do Polski corocznie zjeżdżają w okresie wakacyjnym tysiące Czechów i Słowaków (5.000 — 10.000), i to po większej części nad morze. Marzenia przybierają tutaj namacalną formę długo wyczekiwanej rzeczywistości. „Urlopowicze" wracają do siebie, opowiadają, zachwalają (nawiasem mówiąc: przybrawszy również na wadze).

Toby było jedno źródło popularności. Drugie wywodzi się z nadwyraz żywej i wszechstronnej czeskiej inicjatywy artystycznej, opartej na tematach polskiego Bałtyku. Szkoda, że tak niewiele o tym w Polsce wiemy. Czy uwierzycie, że np. w poezji czeskiej i słowackiej od roku 1945 do dnia dzisiejszego powstało przynajmniej 50 oryginalnych utworów o naszym Gdańsku, Westerplatte, Helu, Sopocie, Szczecinie itd.?

Pierwsza, która pisała o tym, była popularna w Polsce pisarka i poetka czeska ,autorka „Ludzi na rozstaju" i „Przeczucia", Maria Pujmanowa. Stworzyła ona głęboką, pełną swoistego wyrazu i bolesnych wspomnień z okresu okupacji „Kaszubską Balladę" (1947) — w której Pomorze „lazurowymi oczyma patrzy i patrzy na swego ojczyma" — na Niemca.

„Ballada" Pujmanowej powstała w 1947 r. W rok później rozpoczęła się już istna „inwazja" czeskich i słowackich poetów na tematykę morską. Frantisek Nechvatal tworzy swój subtelny wiersz pt. „Święto Morza", Słowak Miro Prochazka kilka innych utworów, wielki nasz przyjaciel, kierownik literacki radia czechosłowackiego Frantisek Branislav kreśli niezapomniany szkic pt. „Dwa morza" (o polskim morzu kamiennego węgla, zastygłym pod Czarnym Śląskiem i o drugim morzu, „rozśpiewanym tysiącami fal"...). — Najwięcej jednak na ten temat wyśpiewał młody 28-letni liryk Michał Sedlon, autor aż 12 wierszy o polskim Bałtyku. Są to wspomnienia poetyckie z kilkutygodniowego pobytu autora w Sopocie, na Helu, w Gdyni, na uroczystościach „Święta Morza". Znajdziecie wśród nich również pierwszy nieśmiały erotyk, pisany przez Czecha do Polki pt. „Obraz" — ponadto parę dowcipnych okolicznościowych satyr (np. „Pani Wanda" czy „Syrena na urlopie"). Wartoby te wszystkie wiersze zebrać w jedną solidną antologię, ilustrując ją czeskimi pracami graficznymi opartymi na polskiej tematyce morskiej.

Wspomnieliśmy o grafikach. Prace ich źrodził optymizm i spokój, jaki daje morze ludziom, nade wszystko kochającym barwy. Taki sam optymizm przebija ze wszystkich 40 temper znakomitego czeskiego pejzażysty Jaromira JINDRY w jego cyklu pt. „Polska zabliźnia rany wojny". Artysta ten bawił nad Bałtykiem w lecie ub. roku, w Gdańsku, Gdyni, Sopocie i w Szczecinie. Każdy z portów uwiecznił, każdą plażę, podpatrzył ruch uliczny odrodzonego Gdańska, dzieci bawiące się wśród zardzewiałych szczątków nie groźnych już hitlerowskich „Tygrysów" — w ogóle zobrazował wszystko, co nad morzem polskim oznacza triumf niezwyciężonego życia. Jego najbardziej charakterystyczne obrazy — wśród 20, tworzących osobny cykl — to: „Gdańsk 1948", „Powitanie nowego statku" (Szczecin), „Westerplatte", „Hel", „Gdynia kwitnąca", „Dzieci wśród starych tanków" (plaża pod Oliwą), „Sopot", „Promenada w Szczecinie" — i bardzo udane studium szczecińskiego portu pt. „Zgielk".

Twórczość Jaromira Jindry, o którym w ostatnim czasie wiele słyszy się w Polsce ,cechuje realistyczna wierność reportażowa, głęboko przemyślana treść zrozumiałych dla każdego (a to ważne!) kompozycyj i cudowny wprost dobór śmiałych, pełnych barw. Zresztą nie za długo przekonacie się o walorach tego artysty, „Czytelnik" wypuszcza całą serię 8-barwnych pocztówek—kopii z jego polskiego cyklu.

Chcąc wreszcie dać czytelnikowi bardziej konkretny obraz dzisiejszej czeskiej i słowackiej twórczości na temat naszego Bałtyku, wymienić musimy nazwisko zdolnego reżysera czeskiego Vaclava Svarca, twórcy średniometrażowego filmu pt. „Słowiański Szczecin". Obraz ten został już całkowicie opracowany w wersji polskiej i w najbliższych tygodniach ujrzymy go na ekranach krajowych kin. Jest to pełna dynamizmu, reportażowa baśń filmowa, malująca piękno Bałtyku, baśń, która zamienia się raz po raz w mocarny epos o rozkwicie i dynamiźmie polskiego Szczecina. Zdjęcia są istotnie przepiękne, kontrasty przenoszą widza z krainy romantyzmu i uciech plażowych do huczącego pracą portu, gdzie rodzi się potęga gospodarcza nowej Polski.

Takim jest w krótkich zarysach całokształt czeskiej i słowackiej twórczości poetyckiej, malarstwa i filmu, inspirowanej urokiem oraz rozmachem gospodarczym naszego morza. Wieleby o tym jeszcze można było pisać — niestety szczupłość miejsca nie pozwala na to. W każdym bądź razie wdzięczni jesteśmy czeskim i słowackim artystom że w taki sposób wyrażają oni swój stosunek do tego właśnie problemu.

Ze sztuki naszych sąsiadów

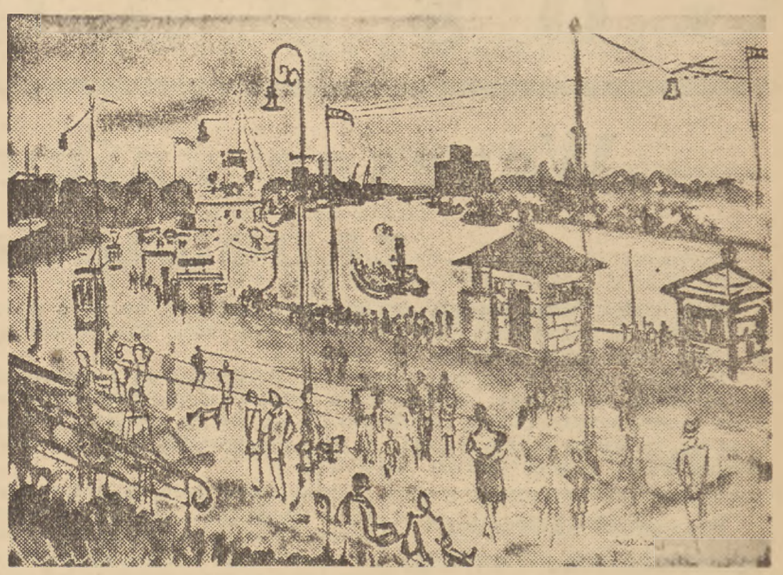

Jaromin Jindra: „Promenada w porcie szczecińskim" (do korespondencji obok)

Historie amerykańskie

„London Sunday Times" energicznie zażądał natychmiastowego wycofania z obiegu amerykańskiej noweli „Goły i martwy" z powodu niecenzuralności tekstu i treści. „Bezwstydna książka" — oświadczył wydawca L. S. Times'a Skutek był taki, że w ciągu kilku dni wyprzedano cały pierwszy nakład książki — 10.500 egz. i z góry wykupiono następny nakład — 20.000, który ma się dopiero ukazać.

„Bezwstydna książka" — to jest najlepszy slogan reklamowy dla literatury na zachodzie

*

W Caracas — stolicy Wenezueli — istnieje wielka instytucja która rozbudowuje sieć elektryczną w całym kraju. Wszyscy zatrudnieni w tej instytucji inżynierowie są Amerykanami. Cała korespondencja i akta pisane są po angielsku. Wszystkie roboty powierzane są firmom amerykańskim. Za to instytucja nosi szumną nazwę „Sociedad Nacional", co w tłumaczeniu brzmi: towarzystwo narodowe. Oczywiście, narodowe wenezuelskie. Oczywiście!

*

Byczo jest. Takiego zdania jest minister skarbu USA, Snyder który wygłosił niedawno przemówienie na zebraniu stowarzyszenia bankierów w Utah. Zapominając beztrosko o obecnych kłopotach gospodarczych kraju, p. Snyder oznajmił, że „szanse narodowego postępu gospodarczego i utrzymania prosperity są olbrzymie".

Można by oczywiście — i trzeba — uwierzyć ministrowi na słowo gdyby przypadkiem tego samego dnia Urząd Statystyczny nie podał do wiadomości, że w maju oficjalnie zarejestrowane pełne bezrobocie wzrosło z 2.273.000 osób do 3.829.000, co stanowi „nowy rekordowy poziom po wojnie.

Optymizm ministra znajduje więc pełne uzasadnienie. Ameryka, zgodnie z tradycją w dalszym ciągu bije rekordy.

*

Jaka jest różnica między rządzeniem a panowaniem w jakimś kraju? Wyjaśnimy to na przykładzie. W monarchistycznej Grecji panuje, jak wiadomo, król Paweł, natomiast rządzi tam faktycznie i prawie oficjalnie — p. Grady, ambasador USA w Atenach. To samo odnosi się do małżonek obu dostojników. Królowa Fryderyka miłościwie panuje, zaś pani Grady wydaje polecenia oraz wyraża t. zw. opinie.

W wywiadzie udzielonym angielskiej dziennikarce, Jenny Nicolson, zamieszczonym w londyńskim „Sunday Dispatch", pani ambasadorowa Grady była łaskawa powiedzieć:

— Grecja jest forpocztą Ameryki, która ma tutaj olbrzymie wpływy... Grecy muszą się odrodzić w naszym duchu. Nie interesuje mnie ich przeszłość... Mogą wprawdzie nie palić swoich książek historycznych, ale powinni w każdym razie złożyć je do lamusa.

Jeśli ktokolwiek miał jeszcze dotychczas jakieś złudzenia co do istoty amerykańskiej „ekspansji duchowej" na kontynent — to po przeczytaniu powyższego powinien je chyba stracić.

Michał Łucki

Ulica za mało graniczna

Pokazać śmierć nie człowieka i nie grupy ludzi, ale całego narodu — i nie wywołać tanich „dreszczyków" emocji; sięgnąć śmiało do niedalekiej przeszłości po bolesny temat, którego czas nie powlókł jeszcze patyną, po temat trudny i złożony, jak samo życie — i nie zatracić perspektyw, nie zgubić się w szczegółach; uwiecznić na taśmie okupacyjną ulicę, tragizm i fałsz granic, które dzieliły często ludzi jednej walki i różnych narodowości, głębokie przemiany i przezwyciężenie tych granic — i nie spłycić tego zagadnienia w filmowym skrócie; stworzyć pomnik bohaterskiej walki getta i braterskiej pomocy najlepszych synów Warszawy — i nie zamienić naturalnego, wewnętrznego patosu tej walki sztuczną, powierzchowną patetycznością słów i obrazów bez pokrycia; i wreszcie — poprzez noc niewoli, otchłań zbrodni, dno upodlenia i rozpacz nierównej walki przenieść wysoko niesplamiony sztandar godności ludzkiej, wiarę w zwycięstwo prawdy nad podłością i fałszem, krzepiące słowo nadziei i płomienne, bojowe hasło...

Nie, niełatwe zadania stały przed realizatorami „Ulicy Granicznej". I — trzeba od razu stwierdzić to, co zgodnie głosiła prasa europejska: stworzyli oni wielki, wspaniały film, śmiały w założeniu, głęboko humanistyczny w swej tendencji skąpy, zwarty i wyrazisty w formie

Takie jest pierwsze wrażenie, któremu widz ulega. Pierwsze, bo potym napływają refleksje i dostrzegasz skazy w szlachetnym dziele sztuki. I dlatego, że wartość filmu jest bezsporna, nie można ich nie widzieć.

Błędy bowiem wielkiego filmu stają się wielkimi błędami.

*

W jaki sposób twórcy „Ulicy Granicznej" przeprowadzają okręt mimo tylu koralowych raf, czyhających na jego artystyczną prawdę?

Czynią to w sposób prosty i piękny: rzeczywistość okupacyjną widzimy oczyma czworga dzieci z jednego podwórka: małego Dawidka, wnuka krawca Liebermana, Bronka, syna dorożkarza Cieślikowskiego, Jadzi, córeczki doktora Białka, zasymilowanego Żyda i Władka, syna urzędnika Wojtana. Tu wśród dzieci ważą się zasadnicze problemy i zachodzą główne procesy filmu: zacierają się sztucznie tworzone granice, rodzi się poczucie wspólnej walki i pomoc braterska, hartują się w ogniu i rosną charaktery. Dzieci pokazane są w dynamice rozwoju — starsi (bez wyjątku prawie) stanowią tło statyczne.

Dzięki temu obraz staje się prosty, jasny, monumentalny. Nie gmatwamy się w subtelnościach, nie ma prawd względnych... Wyraźne i ostre są granice między dobrym a złym, między prawdą a fałszem.

I ,jeśli istotnie przebicie się przez wszystkie trudności było dla reżysera zadaniem tej miary, co dla Jadzi przejście poprzez zasieki drutu kolczastego do getta, to oczy dziecka, oczy Dawidka, prowadzą ich oboje.

„Chwyt"? Tak, ale godny wielkiego filmu. I nie pozbawiony niebezpieczeństwa.

„Ulica Graniczna" nie zdołała ich uniknąć. Przede wszystkim — w charakterystyce społeczeństwa żydowskiego.

*

Stary krawiec Lieberman przyjmuje fatalistycznie przemoc hitlerowską jako karę bożą. Nie wierzy w sens i konieczność walki. Ginie wśród modłów — bierna, tragiczna ofiara zbrodni. Jego zięć, elektrotechnik Natan, od pierwszej chwili świadomy tego, że trzeba walczyć, staje się jednym z organizatorów powstania. Wnuczek Liebermana, Dawidek, w ostatniej scenie filmu powraca z rewolwerem, darowanym mu przez Władka, do płonącego getta. Te trzy postacie — to przekrój społeczeństwa żydowskiego. Szkicowo pokazani są jeszcze jawni zdrajcy, policjanci żydowscy i wysługujący się Niemcom „działacze".

Stało się tak, że dzięki (bo przecież nie — z winy) znakomitej kreacji W. Godika, stary Lieberman przyćmiewa postać Natana, i widza przede wszystkim wzrusza śmierć pokornej ofiary, a nie — śmierć bojownika. Błąd formalny staje się tu jaskrawym błędem przewodniej idei filmu — niezgodnym z prawdą życia.

Ale fatalizm starego Liebermana nie wydaje się nam niebezpieczny: widz oczekuje **po nim** takiej postawy. Lieberman jest taki, jakim stworzyły go wieki. Budzi współczucie, szacunek — ale nie porywa, nie przekonuje widza. Jest zbyt daleki, zbyt — powiedziałbym — egzotyczny.

Inaczej się natomiast dzieje z fatalizmem — Dawidka.

*

Widzimy przecież wszystko oczyma dzieci; wszystko to więc, co one mówią, nabiera specjalnej wagi.

Dawidek mówi o Jadzi: „Ona **musi** tam pójść!" (do getta). Dawidek mówi Natonowi: „Ona **musiała** tu przyjść". I wreszcie — dzieciom w ostatniej scenie: „Ja tam **muszę** pójść" — do płonącego getta, gdzie zginął już Lieberman i Natan (widz o tym już wie). Dzieci nie sprzeciwiają się temu. Rozumieją. Musi.

Jest więc w oczach Dawidka obraz fatalnej siły, która nad nim ciąży, obraz sprzeczny z istotnym sensem działania Dawidka, Bronka, Władka. Obraz demobilizujący i szkodliwy.

*

Czyim więc dziedzicem jest Dawidek? Natana — bojownika, czy dziadka — pokornej ofiary?

Dawidek wraca do getta. Widz nie zgadza się z tym. Wie, że Dawidek zginie, że Natan, organizujący szczupłe siły, kazał mu wyjść z getta, że nic on w tej walce — dziecko — nie znaczy. Wie, że Dawidek zginie raczej śmiercią dziadka, niż Natana.

Zaważyły tu bezsprzecznie względy rzemiosła: obawa przed płycizną happy-endu, pragnienie przedłużenia niejako problemu poza seans, poza widownię. Wydaje się nam jednak, że i tu błąd formalny stał się błędem ideowym: fakt bowiem, że społeczeństwo takie, jakie skupiło się w getcie, przezwyciężyło bez reszty fatalistyczne tradycje Liebermanów, był jedną z najbardziej krzepiących, najbardziej mobilizujących prawd nocy okupacyjnej, nie tylko dla walczących Żydów, ale także dla walczącej Polski i Europy.

*

W walce swojej bojownicy getta mieli oparcie potężnych sojuszników. Były nimi przodujące siły ludu Warszawy, jej klasa robotnicza. Łączyły tych ludzi nie takie zasady jak: „Człowiek pomoże — człowiekowi pomogą". Łączyła ich świadomość sensu tej walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, świadomość tego, że faszyzm i jego słudzy są wspólnym wrogiem wyzyskiwanych bez różnicy narodowości i rasy.

Niesłuszne jest więc zdanie speakera, które zamyka film: „Nie ma granic pomiędzy ludźmi". Są jeszcze granice pomiędzy ludźmi i mimo błędnych sformułowań, „Ulica Graniczna" pozwala je odnaleźć. Albowiem realistyczna prawda tego filmu jest silniejsza od mylnej jego filozofii.

Ale. wychodząc z takich założeń, autorzy nie pokazali warszawskiego robotnika, walczącego z okupantem i pomagającego Żydom. Nie jest przecież tym robotnikiem warszawski dorożkarz. I epizodycznie pokazani bojownicy walczącej Warszawy, ginący „za naszą i waszą wolność", pozostali anonimowi, aczkolwiek oni właśnie są nosicielami najszlachetniejszej idei tego filmu — wspólnej walki ludzi, których łączą wspólne interesy, o sprawiedliwość o wolność, o godność ludzką.

*

Powtarzamy raz jeszcze — wielki, szlachetny film, o mocy oczyszczającej. Ale film, który nie zawsze potrafi sformułować pokazaną przez siebie prawdę i nie odzwierciadla trafnie układu sił w okupacyjnej Warszawie.

„Ulica Graniczna"? Tak, ale za mało, za mało graniczna.

Panorama Racławicka

We Wrocławiu odbyło się przekazanie— przez przedstawiciela DOW — płk. Nerejkę — Panoramy Racławickiej przedstawicielom Komitetu Odbudowy. Panorama specjalnymi samochodami została przewieziona z magazynóww przy ul. Poznańskiej do szkoły powszechnej Nr. 33 przy ul. Klęczkowskiej, gdzie została złożona w sali gimnastycznej.

W czasie przewożenia Panoramy ruch uliczny na trasie przejazdu zotał wstrzymany. Panorama Racławicka znajduje się w skrzyni o rozmiarach 16 na 1,20 mtr, ważącej 8 ton. W lipcu odbędzie się komisyjny przegląd Panoramy w wyniku którego sporządzony zostanie dokładny kosztorys odremontowania Panoramy.

Prace konserwatorskie prowadzić ma prof. Szymborski oraz rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych — Geppert.

W przyszłości Panorama zostanie umieszczona w specjalnym budynku. Projekt budynku już opracowano. Na jego budowę, oraz na konserwację uszkodzonego płótna, potrzeba ok. 50 milionów zł.

Pop ocknął się: — A tak, a tak, — zamruczał, potrząsając bródką.

— I dlatego — ciągnął Martyn Pietrowicz, podwyższając nagle głos — nie chcąc, aby mnie ta śmierć zaskoczyła niespodzianie, postanowiłem w swoim rozumie...

Martyn Pietrowicz powtórzył słowo za słowem to samo zdanie, które przed dwoma dniami wypowiedział u mojej matki.

— Na mocy tego to mojego postanowienia — wykrzyknął jeszcze głośniej — (tu uderzył ręką w leżące na stole papiery) — spisany został przeze mnie ten oto akt i władze zwierzchnie są zaproszone na świadka, a na czym wola moja polega, o tym mówią punkty. Panowałem, a teraz mam dość!

Martyn Pietrowicz nałożył na nos swoje okrągłe okulary w drucianej oprawie, wziął ze stołu jeden z zapisanych arkuszy papieru i zaczął czytać:

— Akt podziału majątku sztykjunkra w stanie spoczynku i szlachcica rodowego Martyna Charłowa,przez niego samego w pełnym zdrowiu i przytomności umysłu i według własnego życzenia sporządzony, w którym to akcie dokładnie określono, jakie pożytki i zyski z majątku daje się jego dwum córkom, Annie i Eulampii (pokłońcie się! — obie się pokłoniły) i w jaki sposób ludzie dworscy oraz pozostała własność, a także inwentarz zostanie między owymi córkami podzielony! Własnoręcznym podpisem stwierdził!

— To on ułożył ten papierek — szepnął ze swoim niezmiennym uśmieszkiem sprawnik Kwicińskiemu — chciał go przeczytać, aby się pochwalić swoim pięknym stylem, lecz akt prawny został sporządzony przepisowo, bez wszelkich ozdób

Suwenir zaczął chichotać.

— Zgodnie z moją wolą! — wtrącił się Charłow, który dosłyszał uwagę sprawnika.

— We wszystkich punktach —pośpiesznie i wesoło odparł sprawnik — tylko wie pan, Martynie Pietrowiczu, przepisu w żaden sposób nie można ominąć. I zbędne szczegóły zostały usunięte. Bo przecież sąd w żadnym wypadku nie może się zajmować tym, czy krowy są łaciate, a kaczory — indyjskie.

— Chodźże tu! — warknął Charłow na zięcia, który wszedł za nami do pokoju i pokornie zatrzymał się w progu. Zięć natychmiast podbiegł do swojego teścia.

— No, weź, czytaj! Bo ja źle widzę. Tylko pamiętaj, nie połykaj słów! Żeby wszyscy tu obecni panowie mogli dobrze wniknąć w treść.

Sletkin ujął arkusz obiema rękami i głosem drżącym, ale zrozumiale, z uczuciem i smakiem, zaczął czytać akt podziału. W akcie z największą dokładnością było zaznaczone, co przynależy Annie, a co Eulampii i w jaki sposób siostry powinny się dzielić. Charłow co pewien czas przerywał czytanie, mówiąc: „Słyszysz, to dla ciebie, Anno, za twoje starania!" — A to ja obie daruję, Eulampiuszko!!" — i obie siostry składały pokłon — Anna kłaniała się w pas Eulampia tylko głową. Charłow patrzył na nie ponuro i poważnie. „Dwór" (nowa oficyna) został oddany Eulampii — „jako młodszej córce według starodawnego obyczaju". Głos czytającego te nieprzyjemne dla niego słowa zadrżał, Żytkow zaś oblizał się z zadowoleniem. Eulampia spojrzała na niego spode łba: gdybym był na miejscu Żytkowa, to takie spojrzenie zdecydowanie by mi się nie spodobało. Pogardliwy wyraz twarzy właściwy Eulampii, jak zresztą każdej prawdziwej rosyjskiej piękności, tym razem miał odcień szczególny. Sobie Martyn Pietrowicz pozostawiał prawo mieszkania w zajmowanych dotąd pokojach oraz zastrzegał „oddzielne" pełne utrzymanie w „prowizji naturalnej" — oraz dziesięć rubli asygnatami co miesiąc na obuwie i odzież.

Ostatnie zdanie aktu podziału Charłow chciał przeczytać sam. „I tę moją wolę rodzicielską" — głosiło to zdanie — „córki moje winny spełniać i przestrzegać święcie, jako przykazanie. Albowiem po Bogu ja jestem ich ojcem i panem, przed nikim nie jestem obowiązany się tłumaczyć i nigdy się nie tłumaczyłem, i jeśli będą one spełniały moją wolę, to z nimi będzie moje błogosławieństwo ojcowskie, a jeśli nie będą spełniały mojej woli, przed czym niech Bóg zachowa, to spadnie na nie moje rodzicielskie nieodwołalne przekleństwo, teraz i na wieki wieków, amen!"

Charłow wzniósł arkusz wysoko nad głową, Anna natychmiast padła na kolana i uderzyła czołem o ziemię, za nią rzucił się jej mąż.

— „No, a ty co?" — zwrócił się Charłow do Eulampii.

Ta spłonęła rumieńcem gniewu i również pokłoniła się do ziemi; Żytkow zgiął się całym tułowiem ku przodowi.

— Podpiszcie się! — wykrzyknął Charłow, wskazując palcem na skraj arkusza. — Tu! Dziękuję i przyjmuję, Anna! Dziękuję i przyjmuję, Eulampia!

Obie córki wstały i podpisały się kolejno. Sletkin także wstał i wyciągnął już rękę po pióro, ale Charłow odepchnął go, dotknąwszy jego halsztuka środkowym palcem z taką siłą, że Sletkin aż się wzdrygnął,

Dłuższą chwilę trwało milczenie. Nagle Martyn Pietrowicz jakgdyby zaszlochał i wymamrotawszy: „No, teraz wszystko wasze!" — odsunął się na bok. Córki i zięć wymienili między sobą spojrzenia, podeszli do Martyna Pietrowicza i zaczęli całować go powyżej łokcia. Do ramienia nikt z nich nie mógł dosięgnąć.

XIII

SPRAWNIK przeczytał właściwy, formalny akt — akt darowizny dokonany przez Martyna Pietrowicza. Potem wraz ze strapczym wyszedł na ganek i ogłosił zebranym u bramy sąsiadom, świadkom, chłopom Charłowa i kilku dworskim o tym, co się stało. Zaczęła się intromisja dwuch nowych dziedziczek, które także pojawiły się na ganku; sprawnik wskazywał na nie ręką, gdy zlekka zmarszczywszy lewą brew i w mgnieniu oka nadawszy swojej beztroskiej twarzy groźny wygląd, pouczał chłopów o obowiązku „posłuszeństwa".

(9) (D. c. n.)

Gospodarka i finanse

Wczesne żniwa i dobre plony zapowiadają rolnicy

Fala upałów, która przeszła ostatnio przez nasz kraj, wpłynęła w dużym stopniu na przyśpieszenie okresu dojrzewania zbóż. Przypuszcza się, iż w roku bież. żniwa rozpoczną się wcześniej.

Na polach złocą się już łany jęczmienia browarnianego i srebrzy się rzepak ozimy. Państwowe Gospodarstwa Rolne i gospodarstwa prywatne, które kontraktowały rzepak, przygotowują się już do zbiorów. Przypuszcza się, że jeszcze w tym tygodniu w woj. wrocławskim, śląskim i szczecińskim wyjdą w pole pierwsi żniwiarze.

Okres zbioru rzepaku ozimego uważa się za tzw. „gorączkę" przedżniwną. Zwykle w trzy tygodnie później rozpoczyna się generalny sprzęt żyta. W tym roku sądzi się, że okres ten ulegnie poważnemu skróceniu. Nakłada to na nas poważne obowiązki szybszego przeprowadzenia mobilizacji wszelkich sił i środków niezbędnych do przeprowadzenia kampanii żniwnej.

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że o tych jasnych, życiowych sprawach trzeba rok rocznie przypominać. Zawsze bowiem „coś" się zapomni, względnie „wyjdzie na wierzch" jakaś sprawa dopiero w trakcie roboty. W tym roku trzeba na to zwrócić specjalną uwagę. **Walka klasowa na wsi przybiera na sile właśnie w okresie najważniejszych prac w polu.**

Ludzie z miasta, zwłaszcza ci którzy stoją na marginesie zachodzących przemian i wydarzeń, sądzą że walka klasowa na wsi jest wymysłem lub demagogicznym chwytem. Że jest inaczej — o tym wiedzą dobrze ci wszyscy, którzy zetknęli się bliżej z życiem wsi w okresie siewów zmw lub młocki. **Walka ta zarysowuje się szczególnie jaskrawo na Ziemiach Odzyskanych.** Nie jest to dla nikogo tajemnicą że na tych terenach w okresie 1945—46 roku powstało sporo małych „dziedziców". Ludzie ci byli uważani za pionierow, otrzymywali pomoc ze strony władz państwowych, nikomu bowiem nie przyszło na myśl, co się właściwie kryje pod ich „pionierstwem". Nie uogólniamy sprawy. Wielu jednak właśnie spośród tych, którzy już w lecie 1945 r. stanęli mocno na nogach na zajętych gospodarstwach poniemieckich zdemaskowało się. **Chcąc nie chcąc ujawnili swoje nowobogackie apetyty, swój nienasycony pęd do dalszego bogacenia się kosztem... swoich uboższych sąsiadów.**

Zwiedzając tereny Ziem Odzyskanych, a zwłaszcza pilnie przypatrując się naszemu osadnictwu w woj. szczecińskim, miałem możność niejednokrotnie przyjrzeć się w okresie pilnych robót polnych tej walce pomiędzy bogatym a biednym. Bogaty osadnik nie zawsze był posiadaczem większej działki ziemi. To nie świadczyło i nie świadczy o zamożności. **Bogatszy rozporządzał ważkim atutem w postaci żniwiarki lub snopowiązałki, młocarni lub traktoru.**

W okresie wielkiego braku sprzężaju i ludzkiej siły roboczej na wsi, maszyna mnożyła bogactwo swego właściciela w sposób nadzwyczaj szybki. Dziś chociaż uporządkowana została sprawa pomocy sąsiedzkiej a właścicieli maszyn obowiązuje cennik — sprawa ta wymaga ciągłej kontroli i czujności. Najwięcej mogłyby tu zdziałać gminne koła Samopomocy Chłopskiej i ośrodki maszynowe. Od ich aktywności, od ich przygotowania do kampanii żniwnej zależy w dużym stopniu ograniczenie ruchliwości wiejskich „przemysłowców", dążących do zdzierania skóry z uboższego sąsiada.

Ci przemysłowcy jak ich nazywają na wsi, niekoniecznie nawet rolnicy z zawodu, zawsze mają na czas noże zapasowe do żniwiarek, sznurki do snopowiązałek itd. Nic więc dziwnego że chłop któremu żyto sypie się na pniu, przepłaca byle tylko zebrać plon bez opóźnień.

Przemysłowiec potrafi w ciągu żniw „zebrać" więcej niż uczciwy rolnik, potrafi drożyć się tam gdzie ośrodek maszynowy pracuje niemrawo, potrafi „wyżyłować" do ostatniego potu.

Sprzymierzeńcem chłopa mało i średnio rolnego są, jak już wspomniałem, przede wszystkim ośrodki maszynowe. Od nich mamy prawo już dziś domagać się dokładnego planu działania na terenie swej gminy w okresie żniw, od nich żądamy przygotowania na czas wszelkich maszyn i narzędzi żniwnych, oddanych do ich dyspozycji. **Chodzi tu o naprawę maszyn, tam gdzie zachodzi potrzeba, zaopatrzenia się w paliwo tam gdzie rozporządza się sprzętem mechanicznym, zaopatrzenie się w części zapasowe do maszyn a zwłaszcza noże do żniwiarek z którymi zwykle najwięcej kłopotu, oraz zaopatrzenie się w odpowiednią ilość sznurków tam, gdzie są w użyciu snopowiązałki.**

Z tym zawsze było najwięcej kłopotu Zwłaszcza ze sznurkami. W okresie gorącej roboty żniwnej maszyna stawała bo kończył się sznurek a w spółdzielni go nie było. Dziwne że w takich wypadkach zjawiali się „domokrążcy", oferujący potrzebne ilości sznurka ale po cenach odpowiednio wygórowanych. Te „drobnostki" sprzyjały rozwojowi elementów spekulujących oraz wpływały na opóźnienie zbiorów a tym samym i podorywek jesiennych.

Sprawa kumoterstwa. Na wsi znają ten termin doskonale. Niestety kumoterstwo, czyli pomaganie bliższym i dalszym kumotrom rozpleniło się również — oczywiście chodzi tu o jego niewłaściwą stronę pomocy — w komórkach Samopomocy Chłopskiej i ośrodkach maszynowych.

Maszyn mamy w dalszym ciągu za mało a chętnych do korzystania z ich pomocy coraz więcej. Ustawia się po prostu kolejka do żniwiarki, czy snopowiązałki. Nie są odosobnione wypadki, że jako pierwsi w tym „ogonku" figurują nie najbardziej potrzebujący ale ci, którzy mają bliższe znajomości w zarządzie.

Po ostatnich wyborach nowych zarządów Samopomocy Chłopskiej i wyborach władz gm. spółdzielni należy sądzić, że wiele się zmieni na dobre, ale (bodajbym był złym prorokiem) kumoterstwo będzie tu i ówdzie kwitło. **Obok tych „kwiatków" nie wolno** przechodzić obojętnie.

Tam, gdzie nie ma ośrodków maszynowych, czynnik społeczny musi wywrzeć odpowiedni wpływ na pomoc sąsiedzką. Z pomocy tej muszą korzystać najbardziej potrzebujący, termin pomocy musi być ustalony jak również ilość dniówek i wysokość opłat.

Nie sądzimy, by w tym roku w okresie kampanii żniwnej zaistniały jakieś jaskrawe niedociągnięcia. Oczywiście jeśli czynnik społeczny nastawiony będzie na odpowiednią czujność. Ta czujność, to zapinanie wszystkiego na „ostatni guzik" i w przepisanym terminie dotyczy przede wszystkim Państwowych Gospodarstw Rolnych.

*

Mówiąc o przygotowaniach żniwnych wypada zastanowić się nad przyszłymi zbiorami. Jak już podawano w komunikacie Ministerstwa Rolnictwa **siewy wiosenne zostały wykonane w stu procentach, co łącznie z oziminami daje 14.930 tys. ha. Jest to ponad 500 tys. ha więcej niż w ub. roku gospodarczym.**

Pogoda z końcem marca z początkiem kwietnia i w maju nie zawsze sprzyjała robotom polnym i wegetacji zbóż, zwłaszcza jarych. Ponadto niektóre regiony kraju nawiedziły burze gradowe. Na obszarze ok. 30 tys. ha zboża i okopowe zostały zniszczone w 80—100 proc. Ogólnie rzecz biorąc wygląd rzepaku ozimego i zbóż ozimin jest dobry w niektórych okolicach nawet lepszy niż w roku ub. Natomiast zboża jare, zwłaszcza na glebach piaszczystych, zostały nieco zatrzymane w rozwoju. Niedorozwój dotyczy głównie słomy. Kłosy wyglądają na normalnie rozwinięte. Na skutek fali upałów ucierpiały również ziemniaki. Na piaskach słońce je nieco przepaliło. Kilka dni dobrego deszczu może zmienić na dobre sytuację okopowych.

Jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane zmiany atmosferyczne sądzić należy, na podstawie ostatnich obserwacji, że żniwa będą dobre a plony z hektara przewyższą w wypadku niektórych roślin, cyfry z roku ub. Gwarantują to w dużym stopniu takie czynniki jak: zużycie dużych ilości nawozów sztucznych, oraz zastosowanie uprawy mechanicznej i siewu rzędowego w rozmiarach daleko większych niż kiedykolwiek w historii naszego rolnictwa stosowano.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Przemysł skórzany wykonał plan półroczny

Przemysł skórzany wykonał w dniu 21 czerwca plan produkcji za pierwsze półrocze rb. w 100.6 proc.

Ogólna wartość wyprodukowanych towarów wyniosła w tym okresie — 135.029.000 zł. według cen przedwojennych. W stosunku do tego samego okresu r. ub. wartość produkcji wyniosła 134 proc.

Zarządzenie o remontach gospodarskich zabudowań na wsi

(x) W związku z tym, że nie wszyscy właściciele bądź użytkownicy budynków poparcelacyjnych, poniemieckich i poukraińskich wykazują należytą dbałość o użytkowane obiekty, Ministrowie Administracji Publicznej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, wydali w dniu 22 czerwca br. specjalne zarządzenie w sprawie remontów gospodarskich zabudowań wiejskich.

Na mocy tego zarządzenia komórki terenowe władz administracji państwowej i samorządowej zobowiązane zostały do przeprowadzenia walki z marnotrawstwem na odcinku użytkowania budynków wiejskich. Specjalne obowiązki nakłada się na Zarządy Gminne, które nie tylko będą musiały wzmocnić ogólny nadzór nad stanem zabudowań wiejskich, ale również przeprowadzić wśród chłopów odpowiednią akcję wychowawczą. Tam, gdzie stwierdzi się, że użytkownik świadomie dewastuje użytkowany przez siebie budynek wszczęte zostaną dochodzenia przez organa MO.

Wyjaśnić tu również należy, że wzmiankowane zarządzenie dotyczy przede wszystkim remontów drobnych, które można przeprowadzić zwykłym gospodarskim sposobem przy użyciu takich materiałów jak drzewo, glina lub słoma.

Celowości powyższego zarządzenia nie trzeba uzasadniać. Najdrobniejszy nawet remont konserwuje całość budynku. W skali ogólnopaństwowej daje to miliardowe oszczędności.

Pierwsza fabryka penicyliny

Do 22 lipca uruchomiona zostanie pierwsza w Polsce fabryka penicyliny. Budowę fabryki rozpoczął przemysł chemiczny w październiku 1947 r., prace zaś montażowe trwają już od końca 1948 r. Fabryka produkować będzie narazie penicylinę żółtą.

Rozbudowa urządzeń telekomunikacyjnych w Białostockiem

W woj. białostockim prowadzone są poważne prace nad ulepszeniem urządzeń telefoniczno - telegraficznych. M. in. w Białymstoku buduje się automatyczną centralę telefoniczną W Łomży, Kolnie, Wysokim Mazowieckim, Ełku i Olecku odbudowywana jest sieć miejscowa. Usprawnia się również połączenie międzymiastowe. Wiele uwagi poświęca się telefonizacji wsi na którą Ministerstwo Poczt i Telegrafów przewidziało specjalne kredyty. Konsekwentnie realizowany jest plan zainstalowania przynajmniej jednego telefonu w każdej gromadzie.

Elektryfikacja wsi w Krakowskiem

Do 25 maja br. zelektryfikowano 2 gromady w woj. krakowskim i 16 w rzeszowskim. W 50 gromadach prace elektryfikacyjne są w toku.

Do szybkiej realizacji prac elektryfikacyjnych przyczyniło się m. in terminowe wykonanie dokumentacji technicznej, która jest już obecnie na ukończeniu dla wszystkich robót elektryfikacyjnych objętych planem na 1949 rok.

W okresie planu sześcioletniego, na terenie woj. krakowskiego i rzeszowskiego, w ramach inwestycyji państwowych otrzyma światło elektryczne 925 gromad.

6 tys. nowych izb mieszkalnych

Pododdział Zakładu Osiedli Robotniczych, który powstał ostatnio we Wrocławiu, prowadzi w bieżącym sezonie budowlanym szeroko zakrojoną pracę w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Pododdział dysponuje na ten cel funduszem, przekraczającym 1.164,5 mil. zł. 520 mil. zł. przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe w samym Wrocławiu. Za sumę tę odbudowuje się do końca roku kilkadziesiąt bloków mieszkalnych, zawierających 2.000 izb, tj. ok. 700 mieszkań.

Poza Wrocławiem do końca roku oddanych będzie do użytku 4.000 odbudowanych izb mieszkalnych. Najwięcej mieszkań odbudowuje się w Strzelinie (bloki mieszkalne dla robotników kamieniołomów), Brzegu Dolnym, Bolesławcu oraz Dzierżoniowie.

Kwiatki biurokracji

Z Opola do Nałęczowa biegnie linia kolei wąskotorowej. Linia ta posiada odgałęzienie do Szczekarkowa, w którym znajduje się cukrownia. Linia Opole — Nałęczów jest własnością kolei państwowych. odgałęzienie do Szczekarkowa jest własnością cukrowni. Skądinąd również państwowej. Jednakże parowozy i wagony kolei państwowych nie mają prawa korzystać z torów państwowej cukrowni. Nie mają prawa i nie korzystają.

W Szczekarkowie znajduje się spółdzielnia gminna. Spółdzielnia — jak łatwo się można domyśleć — sprowadza do swego sklepu towary. Ale towarów tych do wsi, leżącej przy torze kolejowym nie sprowadza się koleją. Wiezie się je samochodami po fatalnej drodze.

Dlaczego? — Zrozumiałe: linia kolejowa jest przecież własnością cukrowni. (Jak wiadomo — państwowej).

Spółdzielnia gminna w Szczekarkowie, która w żaden sposób nie może się jakoś pogodzić z tak jasną i oczywistą (dla biurokratów) sytuacją — stara się o prawo wjazdu wagonów państwowych kolei na tory państwowej cukrowni.

Stara się od trzech lat bezskutecznie.

(h. b.)

Wybory w spółdzielniach gminnych

SPÓŁDZIELNIE gminne „Samopomoc Chłopska" przygotowują się do wyborów nowych władz. Trzeciego i dziesiątego lipca odbywać się będą w całym kraju Walne Zebrania, na których członkowie spółdzielni przyjmą nowy statut i wybiorą nowe Zarządy. Przy wszystkich placówkach spółdzielni gminnych zaczną działać nowowybrane komitety członkowskie, które wyłonią gminne Rady Kontroli.

Zgodnie z przepisami nowego statutu, opartego na uchwałach III Zjazdu ZSCh. — do zarządów gminnych spółdzielni wejdą jedynie chłopi mało i średniorolni, robotnicy rolni i przedstawiciele inteligencji pracującej np. nauczyciele wiejscy, lub pracownicy spółdzielni.

Nadanie klasowego charakteru zarządom gminnym spółdzielni nie jest zadaniem nowym, postawionym dopiero w obecnych wyborach. Oczyszczanie władz spółdzielni z elementów szkodliwych i klasowo obcych trwa już od szeregu miesięcy. Nadchodzące wybory będą jednym z ostatnich etapów tej akcji.

Dla przykładu podać można, że w powiecie puławskim usunięto ostatnio sześciu kierowników gminnych spółdzielni. Obecnie w zarządach przeważają członkowie PZPR i SL, a bogaczy wiejskich nie ma prawie wcale.

Jak ważne jest ostateczne wyrugowanie bogatych chłopów z władz spółdzielni stwierdzamy w gminie Wąwolnica. Zarząd jest tu energiczny i działalność jego odpowiada w pełni interesom mało i średniorolnych. W dotychczasowej Radzie Nadzorczej znajduje się jednak miejscowy bogacz, który w rozmaity sposób, choćby przez odmowę podpisu, sabotuje posunięcia zarządu. Kłopot z nim będzie zresztą niewielki. W myśl nowego statutu Rady Nadzorcze przestaną w ogóle istnieć. Kontrolę społeczną przejmą organizowane i kierowane przez ZSCh. gminne Rady Kontroli, kontrolę zaś ściśle gospodarczo - finansową sprawować będą Komisje Rewizyjne.

Uwolnione od wpływu bogaczy wiejskich — gminne spółdzielnie realizować będą coraz pełniej zadania obrony biednych i średnich chłopów przed wyzyskiem kapitalistycznym. Jest rzeczą charakterystyczną, że np. spółdzielnia w Wąwolnicy wypełniła zadania kontraktacji jedynie dzięki udziałowi w tej akcji mało i średniorolnych. Podstawowe masy chłopskie zrozumiały, że rozwój spółdzielczości rolniczej leży w ich własnym interesie.

Stosunkowo największych zmian dokonać muszą nowe wybory w zakresie udziału kobiet we władzach spółdzielni. Na przykład w powiecie puławskim do żadnego zarządu gminnej spółdzielni nie wchodzą kobiety. Są one jedynie reprezentowane, i to też w zbyt małym stosunku, w komitetach członkowskich.

Jest to z jednej strony wynikiem zbyt małej ilości kobiet - członkiń spółdzielni, z drugiej zaś — często jeszcze pokutującego uprzedzenia do zdolności organizacyjnych i inicjatywy kobiet.

Jak bezpodstawne są te uprzedzenia mieliśmy możność stwierdzić w niewielkiej filii gminnej spółdzielni w Celejowie, znajdującej się we wsi Karmanowice. Kierowniczką sklepu jest tu młoda zupełnie dziewczyna — Kazimiera Kałdonkówna. Ma ona ukończoną szkołę 7-klasową, jest córką małorolnego gospodarza (2 ha), należy do ZMP. Po odbyciu miesięcznej praktyki w spółdzielni gminnej — prowadzi samodzielnie filię w Karmanowicach i można to stwierdzić z całą stanowczością — prowadzi ją doskonale.

Nie wszystkie wprawdzie kobiety wiejskie doceniają własne możliwości i rolę, którą mogłyby odegrać we władzach kierowniczych i kontrolnych spółdzielni. Starsza gospodyni spod Opola uważa, że wystarczy jeśli mąż i syn są członkami gminnej spółdzielni. Sama jednak doskonale się orientuje w potrzebach i brakach tej placówki.

Obniżony w nowym statucie do wysokości 50 zł udział dla kobiet i młodzieży (żon i dzieci członków spółdzielni) przyczyni się z pewnością do większego ich napływu. Na wahające się zaś i nieśmiałe oddziaływać muszą partie polityczne i organizacje społeczne.

Do zbliżających się wyborów gminne spółdzielnie idą z dużym dorobkiem organizacyjnym i gospodarczym. Nowowybrane władze będą w większym jeszcze niż dotychczas stopniu realizować zadania podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu podstawowych mas chłopskich, chroniąc je przed wyzyskiem i spekulacją.

HALINA BRODZKA

Morze i Wybrzeże

Donosiliśmy przed kilku dniami o podpisaniu polsko-angielskiej umowy handlowej na eksport polskiego drzewa w ilości 70 tys., standartów. W realizacji tej umowy w dniu 16 bm. przybył do portu gdyńskiego pierwszy statek po ładunek drzewa.

♣

Małe porty naszego wybrzeża wschodniego nie są dostatecznie wyposażone w pomieszczenie magazynowe, w których ryby po wyładowaniu z kutrów i łodzi można by było składować przed wysyłką do zaplecza.

Dlatego w portach tych projektuje się budowę kilku takich magazynów: a mian. w porcie Hel 2 magazyny o pow. 2.900 m. kw. każdy, w porcie Władysławowie również 2 magazyny o pow. 1.000 m. kw. każdy: po 1 magazynie stanie w Lebie i Tolkmicku — każdy o pow. 1.400 m. kw.

♣

Nowa polska pogłębiarka „Inż. Wenda" rozpoczęła pracę na Zalewie Szczecińskim. Ta największa polska pogłębiarka osiągnęła po krótkim okresie pracy duże wyniki. Podczas gdy pogłębiarka chwytakowa pracująca na Zalewie wydobywa w ciągu jednego dnia roboczego od 7 do 10 m. sześciennych mułu, a kubłowa lub ssąca 70 do 100 m. sześc. — „Inż. Wenda" wyciąga do 400 m. sześć. Załoga tej pogłębiarki pracuje na niej stosunkowo krótko i nie poznała wszystkich „narowów" maszyny. Po dłuższej praktyce wydajność „Inż. Wendy" z pewnością się zwiększy.

W porcie szczecińskim pogłębia się także Basen Górnośląski. Nadal prowadzone są także prace związane z pogłębieniem Portu Centralnego.

♣

Augustyn Kreft, szyper kutra „Arka 5" „Gdy 33", który w dniu 10 czerwca wykonał roczny plan połowów w wysokości 250 t. ryby, zapowiada, że do końca roku swój plan połowów przekroczy w 160 proc.,

Zapowiedź Augustyna Krefta winna stać się wezwaniem dla innych rybaków z firm państwowych, spółdzielczych i prywatnych oraz zachętą dla współzawodnictwa w przekroczeniu planu połowowego.

♣

W Warsztatach Okrętowych G. A. L.-u w Gdyni maj był pierwszym miesiącem współzawodnictwa pracy.

W okresie tym na pierwszym miejscu stanął doświadczony tokarz warsztatów, Franciszek Wrona, który z wyznaczonych 344 godzin na wykonanie pracy zużył 244 godziny, wykonując 129 proc. normy. Drugie miejsce zajął Józef Treppa, który z wyznaczonych 300 godzin pracy zużył 278 godzin, wykonując 127,7 proc. Na trzecim miejscu stanął E. Knop, który z wyznaczonych 305 godzin na wykonanie zadania zużył 278 godzin, wykonując 127,1 proc. normy.

♣

Państwowe Przedsiębiorstwo Rzeczoznawstwa i Kontroli Ładunków „Polcargo" osiąga coraz lepsze wyniki, dzięki wprowadzeniu współzawodnictwa pracy. Polega ono na dostosowaniu szybkości kontroli do szybkości przeładunku, zwracając jednocześnie uwagę na jakość pracy, mianowicie unikanie pomyłek w liczeniu. „Polcargo" zatrudnia w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie 215 liczmenów, nie licząc kiperów i ich asystentów.

Rolnictwa trzeba się uczyć

(m) W związku ze zmianą struktury naszej gospodarki rolnej, zrodziła się konieczność przebudowy oświaty rolniczej tak pod względem jej kierunku wychowawczego jak i zasięgu. Odpowiednie nasycenie terenu szkołami, pod względem ilościowym, rozpoczęto już w pierwszym roku po wojnie, zwiększając odpowiednio tempo w latach następnych. Wystarczy tu przytoczyć fakt, iż przed wojną mieliśmy zaledwie 18 szkół typu licealnego a dziś ilość tego rodzaju placówek sięga liczby 177. Jeśli chodzi o szkolnictwo rolnicze niższe wzrost ten jest jeszcze znaczniejszy.

Program nauczania w szkołach rolniczych nowego typu został dostosowany do potrzeb obecnego życia. Zagadnienia agrotechniczne rozpatrywane są w świetle zdobyczy naukowych akrobiologii miczurinowskiej, a programy są dostosowane do praktycznych potrzeb socjalistycznego rolnictwa. Dużą uwagę zwraca się na należyte powiązanie teorii z praktyką i socjalistyczny stosunek do pracy.

W związku z potrzebą należytej realizacji programów nauczania powstała konieczność wyposażenia poszczególnych placówek w odpowiednią ilość najróżnorodniejszych pomocy naukowych, książek i t. p. Ministerstwo Rolnictwa dużo już zdziałało na tym odcinku, ale potrzeby rosną również z każdym dniem. Np. w roku bież. Ministerstwo Rolnictwa przewidziało kwotę ok. 111 mil. zł. na zakup najpotrzebniejszych pomocy naukowych i książek. Jest to wprawdzie o 25 proc. więcej niż w roku ub., ale nie tyle ile należałoby sobie życzyć.

Czynniki miarodajne wyrażają nadzieję, że z każdym rokiem kwoty przeznaczone na cele szkolnictwa rolniczego wzrastać będą do poziomu istotnych potrzeb.

Dużą rolę w kształceniu się młodzieży wiejskiej odgrywają internaty szkolne i stypendia. Najczęściej szkoły rolnicze są poza miejscem zamieszkania ucznia, co zmusza go do korzystania z internatu. Utrzymanie w internacie wprawdzie waha się w granicach 3 — 5 tys. zł., ale suma ta dla młodzieży uboższej jest wprost nieosiągalna. Aby ułatwić młodzieży uboższej kształcenie się przewidziano w budżetach poszczególnych instytucyj państwowych i samorządowych stypendia na opłacenie internatu. W roku ub kredyty na cele stypendialne wyniosły 39 milionów zł. Pomoc ta jest bardzo mała w stosunku do istotnych potrzeb najuboższej młodzieży wiejskiej. Przewiduje się, iż w przyszłym roku szkolnym kredyty na ten cel zostaną odpowiednio zwiększone.

Rzemiosło w gospodarce planowej

Zorganizowanie planowej gospodarki na odcinku produkcji, zaopatrzenia i zbytu wytwórczości drobnotowarowej, jest trudnym zadaniem ze względu na wielką ilość indywidualnych warsztatów, kierowanych przez jednostki na bardzo rozmaitym poziomie wiedzy i wyrobienia społecznego.

Jak podejść do zagadnienia planowania tego tak zróżnicowanego zespołu potrzeb i usług, Rozwiązanie tego problemu jest tym ważniejsze, że trzeba rzemieślnikom umożliwić zharmonizowanie ich działalności z całokształtem gospodarki uspołecznionego sektora produkcji. Tych ludzi trzeba włączyć w system gospodarki planowej.

Planowanie opiera się na dokładnej znajomości zdolności produkcyjnej całej grupy wytwórczej, na odpowiednim wyznaczeniu zadań tej grupy, na dostarczeniu jej surowca narzędzi pracy, maszyn i materiałów pomocniczych, a także środków obrotowych. Opracowanie planu działalności rzemiosła poprzedzone być musi wnikliwą i gospodarczo dokładną analizą możliwości produkcyjnych, zużycia surowców, norm wydajności oraz zbadaniem i przeanalizowaniem zagadnień związanych ze zbytem produkcji. Badania takie przeprowadzać może tylko czynnik fachowy, odpowiednio przygotowany do ich wypełniania. Takim właśnie czynnikiem może być organizacja cechowa.

Cech, zrzeszający wszystkich rzemieślników określonego zawodu na określonym terenie, jest instytucją najbardziej powołaną do opracowywania materiałów wyjściowych dla planowania produkcji rzemieślniczej. Cech może rzeczowo i fachowo rozpracować nadesłany mu materiał sprawozdawczy, może go uzupełnić w miarę konieczności wreszcie może poddać go krytycznej ocenie. Ale cech przygotować może jedynie materiał dotyczący swojej branży, a w wypadku gdy jest to cech wielobranżowy, swych branż.

Pracę przygotowania planu produkcji, zaopatrzenia i zbytu dla rzemiosła, zgrupowanego na terenie województwa podjąć może dopiero rzemieślniczy samorząd gospodarczy.

Izba Rzemieślnicza na podstawie materiału zebranego i opracowanego przez cechy, opracować może regionalny plan produkcji rzemieślniczej — plan kompletny. Dopiero tak przygotowany materiał może stanowić pozycję wyjściową dla Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, przy opracowywaniu ostatecznego planu uzgodnionego z całokształtem produkcji, zaopatrzenia i zbytu gospodarstwa narodowego.

Takimi drogami przebiegać winno planowanie w dziedzinie rzemieślniczej produkcji warsztatowej. Wspomnieć tu jeszcze należy o roli pomocniczych spółdzielni rzemieślniczych, których zadaniem w tym układzie, byłoby sporządzanie kontrolnych planów zaopatrzenia i zbytu dla rzemiosła objętego ich działalnością.

Jeśli chodzi o rzemieślnicze spółdzielnie pracy — to nie będą one objęte tym planowaniem, ich bowiem plany produkcji, zaopatrzenia i zbytu mieścić się będą w planach spółdzielczości.

Co daje rzemiosłu włączenie do planu narodowego.

Pytanie takie należy postawić po przeanalizowaniu zadań i sposobów planowania rzemieślniczej produkcji. Włączenie do planu gospodarczego zapewnia rzemiosłu przede wszystkim pracę. Następnie zapewnia surowiec i zaopatrzenie w narzędzia, maszyny i sprzęt pomocniczy. Daje ponadto gwarancję, że przemysł uspołeczniony będzie brał pod uwagę w planach własnej produkcji, konieczność zaspokajania potrzeb rzemiosła w zakresie zaopatrzenia, a także będzie liczyć na współpracę warsztatu rzemieślniczego.

Włączenie poszczególnej gałęzi produkcji do narodowego planu podkreśla gospodarcze uzasadnienie jej istnienia jej przydatność w całokształcie gospodarki narodowej. W ten sposób również określa się miejsce, jakie dana gałąź produkcji powinna zająć w całym systemie wytwarzania. Z tych też powodów włączenie rzemieślniczej wytwórczości do narodowych planów gospodarczych zadecyduje o roli rzemiosła w całym gospodarstwie krajowym, jak i o możliwościach rozwoju i pracy warsztatów rzemieślniczych.

Znaczenie tego zagadnienia nie od razu zostało zrozumiane przez rzemieślników — jeszcze w roku ubiegłym mało słyszało się głosów domagających się pełnego objęcia planem gospodarczym produkcji rzemieślniczej i usług. Obecnie głosów domagających się pełnego zaplanowania produkcji rzemieślniczej i pełnego zaopatrzenia rzemiosła w surowce jest coraz więcej. Oznacza to, że zrozumienie zagadnień gospodarczo - ustrojowych naszego systemu ekonomicznego zrobiło w dziedzinie rzemiosła znaczne postępy, oznacza to także, że samo życie potwierdza tezę o wyższości systemu gospodarki planowej, opartej na racjonalistycznych przesłankach.

T. GLIWIC

Sensacja Krynicy

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

Krynica, w czerwcu.

Czytelnicy nasi słyszeli zapewne o „Patrii", w której znany komediant - ,polityk" i śpiewak w jednej osobie Jan Kiepura, ulokował część swych milionowych zarobków. Jeszcze w tym roku „Patria" zostanie przejęta przez Państwowe Przedsiębiorstwo ,Polskie Uzdrowiska". Zamiast wybrańców fortuny znajdą się tam zwykli ludzie pracy.

O rodzinie Kiepurów krąży w Krynicy wiele najrozmaitszych opowiadań. Otóż swego czasu stary Kiepura (ojciec) dowiedziawszy się, że jego syn Jan, wraz z małżonką, kręci film we Włoszech, zwrócił się do władz z prośbą o pozwolenie wyjazdu za granicę. Otrzymawszy bez żadnych trudności paszport wyjechał do Włoch. Spotkał się tam z przyjęciem zgoła nie synowskim. Pan Jan przyjął ojca na progu swego gabinetu i po prostu zbył go niczym.

Rozżalony ojciec powrócił do „Patrii", gdzie do niedawna pełnił funkcję administratora.

Podobno sławny ongiś pan Jan „kończy się". Jego bohaterski tenor przestaje być dochodowy.

Drugi syn Władysław (Ladis) który wprawdzie głosem nie dorównywał Janowi, ale zmysł praktyczności miał również dobrze rozwinięty — już skończył ze śpiewaniem i wziął się do hodowli gęsi. Podobno jego gęsia ferma w Ameryce prosperuje nie źle. Żyć w każdym bądź razie pozwala nie najgorzej.

Ale zostawmy te mało ważne sprawy. Krynica zmienia się, tak jak zmienia się całe nasze obecne życie. Przed wojną dużą sensację stanowił przyjazd do „Patrii' obecnej królowej holenderskiej. Dziś wielką dla nas sensacją jest przyjazd do Krynicy przodowników pracy i pionierów odbudowy, przyjazd chłopów czy też pomocnicy domowej która od 15 lat nie była na urlopie. Wprawdzie „cknisię" jej do domu, za bogato tu, za strojno, sale piękne ale to chyba tylko tak „na pierwszy raz" wydaje się wszystko obce i nieprzytulne.

— Człowieka trzeba wychować — powiedział nam jeden z lekarzy - społeczników. Trudno wymagać od kogoś, który po raz pierwszy zetknął się z luksusem Krynicy, by czuł się tu jak u siebie w domu. Ludzi nie tylko trzeba uczyć jeść chodzić, korzystać z najnowocześniejszych, a nie zbędnych w tych warunkach, urządzeń, ale również trzeba ich wychowywać. Człowiek prosty powinien czuć się tu prawdziwym gospodarzem., a nie przypadkowym przybyszem.

Przyjrzyjmy się kuracjuszom ze wsi. Kobieta wiejska, która po raz pierwszy w życiu zetknęła się z krynickimi cudami ,na codzień", czuje się wobec nich jak Kopciuszek. Świetlica przyozdobiona dziełami sztuki, zaklętymi w brązie, marmurze czy płótnie, przypomina jej kościół. Toteż jeśli przychodzi do świetlicy to zachowuje się tam jak w świątyni. Tymczasem świetlice przy zdrojowiskach pomyślane są jako miejsce kulturalnej rozrywki. Tu można i trzeba nie tylko posłuchać interesującego wykładu, ale można również przeczytać gazetę zagrać w szachy, ,Domino" czy „Chińczyka". Można posłuchać muzyki, śpiewu, można nawet zatańczyć słowem odpędzić nudę i niewczesną tęsknotę za domem.

Referenci oświatowi mają tu naprawdę dużo roboty, dużo trudności i nie zawsze dają sobie z tym radę. Zresztą o tym zagadnieniu napiszemy innym razem. Faktem jest, że życie kulturalno - oświatowe na wczasach czy na kuracji w niektórych wypadkach „kuleje".

Ale wróćmy do Krynicy. Zdrojowisko to, jak już powiedzieliśmy przestało być miejscem rozrywki bogatych ludzi. Nie znaczy to bynajmniej, że uczyniono z niego jakiś klasztor, gdzie śmiech, taniec, piosenka zostały wyrzucone za okno. Broń Boże! Jedno z drugim idzie w parze i dozowane jest w miarę. Zdrojowiska bowiem są przede wszystkim miejscem leczenia się a nie zabaw. Z tych też względów restauracje i dancingi tworzy się tylko tam gdzie są ku temu odpowiednie warunki.

Konsumcja alkoholu w restauracjach nie jest w zasadzie zakazana. Praktyka wykazała, że „zakazany owoc" kusi. Z tych też względów w zdrojowiskach główny nacisk kładzie się na akcję wychowawczą. Skutki wówczas są daleko lepsze niż przy najostrzejszej prohibicji.

Dawny ,Dom Zdrojowy", znany z luksusowych urządzeń, został przekształcony na sanatorium. Ostatnio P.P. „Uzdrowiska Polskie" otrzymały odpowiednie kredyty, które pozwolą na zainstalowanie licznych urządzeń celem przystosowania Domu Zdrojowego do lecznictwa sanatoryjnego.

Idąc deptakiem. względnie podcieniami tego wspaniałego gmachu, gdzie marmuru i malachitu jest więcej niż drzewa czy cegły — słyszymy dźwięczne tony orkietry. Jest wieczór, na sali przyćmione światła, tańczące pary... To dancing w Domu Zdrojowym. Ktoś zbyt surowy mógłby zapytać: „A gdzie dyscyplina sanatoryjna?" Owszem dyscyplina istnieje i obowiązuje tych wszystkich. którzy się leczą. Kuracjusz, który chce wyłamać się spod dyscypliny sanatoryjnej musi uzyskać zezwolenie lekarza.

*

Krynica jako uzdrowisko nie potrzebuje „reklamy". Sezon letni (1 maj 31 październik) jest po prostu „zapchany" tak. że tych 2.310 łóżek, którymi Krynica rozporządza to stanowczo za mało.

Wody mineralne zdroju, zwłaszcza „Zuber" są po prostu ,,rozchwytywane". Z tych też m. in. względów powstała konieczność przeprowadzenia nowych wierceń oraz budowy nowej rozlewni wód mineralnych. Istniejąca obecnie posiada zbyt prymitywne urządzenia, co jest głównym powodem małej wydajności. Nowa rozlewnia będzie mogła ekspediować 20 tys. butelek dziennie.

Oprócz wierceń ,,Zubera" przeprowadza się również w Krynicy poszukiwania solanki.

Ludzie pragnący leczyć się w Krynicy znajdą w prospektach tego zdrojowiska dokładne wskazówki co do warunków lecznictwa sanatoryjnego i wartości tamtejszych naturalnych czynników leczniczych .Tu wspomnimy tylko .że Krynica najwięcej pomaga ludziom cierpiącym na niedomagania serca i naczyń krwionośnych, choroby przewodu pokarmowego, przemiany materii i gruczołów dokrewnych, dróg moczowych. Poza tym leczy się tu choroby kobiece i stany wyczerpania nerwowego.

Naturalne czynniki lecznicze to: wody mineralne, borowina i suchy gaz krynicki (bezwodnik węglowy). Gaz ten wydzielający się z głębokości 954 m., używany jest do kąpieli suchych.

Ci, co byli już w Krynicy na kuracji znają doskonale wartość leczniczą tych naturalnych środków. tych którzy mają zamiar tam się wybrać, niech nie zraża ich „marka" zdrojowiska. Wstęp do Krynicy jest wolny — przede wszystkim dla człowieka pracy a nie posiadacza wypchanego portfelu.

Wł. M.

Działacze kulturalni ZZ obradowali w Warszawie

W dniach 21 i 22 czerwca br. odbyła się w gmachu CRZZ konferencja kierowników wydziału kulturalno-oświatowych Zarządów Głównych i Okręgowych Rad Związków Zawodowych.

W obradach wzięli udział: wiceprzewodniczący CRZZ Ćwik, pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem min. Matuszewski oraz kierowniczka Wydz. Kult.-Ośw. KC PZPR — Siekierska.

Konferencję zagaił wiceprzewodniczący CRZZ Ćwik, który omówił wytyczne II VIII Kongresu Związków Zawodowych w zakresie akcji kulturalno-oświatowej.

Referat zasadniczy o praktycznych wnioskach z Kongresu dla związkowców pracowników kulturalno-oświatowych wygłosiła kierowniczka wydz. kult.-ośw. CRZZ — Cieślikowska.

Po przemówieniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której uczestnicy konferencji podkreślali wielkie znaczenie uchwał II/VIII Kongresu Związków Zawodowych dla związkowej pracy kulturalno-oświatowej oraz omówili szereg bolączek i niedociągnięć terenowych.

Wyniki konkursu na pomnik Chopina w Krakowie

W Krakowie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu rozpisanego przez woj. komitet „Roku Chopinowskiego" na projekt pomnika Chopina, który ma stanąć na jednym z placów w mieście.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem wiceprez. E. Torra postanowił nie przyznać I nagrody z tym, że kwotę tę rozdzielono na sześć równorzędnych wyróżnień po 75 tys. zł.

Drugą nagrodę (250 tys. zł) przyznano za pracę, której autorami są: rzeźbiarz Franciszek Duszenko, Leszek Verocsy oraz inż. arch. Adam Haupt z Sopot.

Trzecią nagrodę (150 tys. zł) otrzymali za wspólną pracę prof. Stanisław Rzecki i inż. Jan Krug z Krakowa.

Wystawa wszystkich prac, w ilości 47, otwarta zostanie w dniu 24 czerwca w Bibliotece Jagiellońskiej.

Szkolenie aktywu LK

W ub. tygodniu zakończony został w Ośrodku szkoleniowym Ligi Kobiet w Warszawie 4-tygodniowy kurs dla sekretarek, instruktorek powiatowych Ligi Kobiet oraz instruktorek powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej, organizowany wspólnie przez Zarząd Główny Ligi Kobiet i Związek Samopomocy Chłopskiej.

W kursie wzięło udział 41 słuchaczek.

Program kursu obejmował zagadnienia ideologiczne ogólne, zagadnienia ekonomiczno - gospodarcze, wykłady na tematy Polski Współczesnej oraz zagadnienia organizacyjne.

W ramach kursu prowadzone były również zajęcia świetlicowe a ponadto słuchaczki były kilkakrotnie na przedstawieniach teatralnych i wystawach oraz zwiedziły stolicę.

Kurs ten był już trzecim z kolei, a przed kilku dniami rozpoczął się czwarty kurs tego typu, poświęcony również szkoleniu aktywu etatowego Ligi Kobiet i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Nowa Ankieta—Konkurs „RZECZPOSPOLITEJ"

„Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?"

(Poniższy kwestionariusz należy przepisać, rezerwując na odpowiedzi dostateczną ilość miejsca)

I. Imię i nazwisko . . . . . rok urodzenia . . . miejsce zamieszkania . . . imię ojca . . . zawód ojca (matki lub opiekuna prawnego): . . . . . miejsce pracy i stanowisko głowy rodziny . . . . . .

II. Stan materialny głowy rodziny (podać powierzchnię posiadanej lub dzierżawionej ziemi, względnie wysokość uposażenia, renty lub dochodu miesięcznego, jak również wszystkie dodatkowe źródła dochodu oraz liczbę osób, pozostających na utrzymaniu głowy rodziny) . . . . . .

III. Uczęszczał w r. szk. 1948/49 do klasy . . . szkoły . . . w . . . (nazwa szkoły)
Ostatnie oceny postępów w nauce ze wszystkich przedmiotów: . . . . . .

IV. Czy brał udział w pracy społecznej w szkole lub poza szkołą (wyszczególnić organizację, wykonywane funkcje i prace) . . . . . .

V. Dotychczasowe zainteresowania, ich źródła i prace w tym kierunku (podać bardzo szczegółowo):) . . . . . .

VI. Wybór przyszłego zawodu i rodzaju studiów (uzasadnić): . . . . . .

VII. Czy zrezygnował z dalszych studiów i dlaczego? Jakie w związku z tym ma plany na przyszłość? . . . . . .

VIII. Czy uczeń pracuje zarobkowo, gdzie i ile zarabia? Czy pobiera stypendium? . . . . . .

IX. Czy warunki materialne rodziców (opiekuna) wzgl. własne umożliwią mu studia? . . . . . .

X. Uzupełnienia (miejsce przeznaczone na korespondencję z Redakcją) . . . . . .

. . . . . data . . . . . podpis

Takich wianków nie było w Warszawie

Patrzymy na płonącą Wisłę i most Średnicowy

Już o godzinie 8 wieczorem gromadki przechodniów zbierały się na rogu Al. Jerozolimskich i Nowego Światu. Idąc w stronę Pragi gromadki te zamieniały się w tłumy posuwające się ochoczo wiaduktem w kierunku Mostu Poniatowskiego.

Przechodnie nie mieścili się na chodnikach. Sznury samochodów i tramwajów jechały w skutek tego w zwolnionym tempie, a milicjant regulujący ruch przed samym mostem co chwila ocierał pot z czoła.

Wczorajsze tradycyjne „wianki" w noc świętojańską obchodzili warszawiacy szczególnie uroczyście. Jednoczesne rozpoczęcie „dni morza", a co najważniejsze, otwarcie linii średnicowej, oddanie do użytku mostu kolejowego, tunelu i nowego dworca śródmiejskiego sprawiło, że od czasu otwarcia mostu Poniatowskiego nigdy nie zjawiły się na nim takie tłumy, żądnej nadzwyczajnych widoków publiczności.

Czy on wytrzyma? — mówili pesymiści wchodząc na most. Takie tłumy? Jaki to musi być ciężar!

Rozentuzjazmowana publiczność zaległa obydwa brzegi Wisły szczególnie szczelnie zapełniając przystań WTW, oraz wał Miedzeszyński. Także i most Poniatowskiego zapełniony był z obu stron. Nie mniejszą bowiem atrakcją od „wianków" były przebiegające co kilka minut pociągi na moście średnicowym.

Patrz pan — elektryczne! Zaczynam nabierać szacunku dla nowego mostu!

O godz. 21.15 w niebo wystrzeliły pierwsze rakiety. Nie był to jednak jeszcze sygnał do rozpoczęcia defilady łodzi i statków ,stanowiących główną atrakcję wczorajszej imprezy. Po chwili po obu stronach Wisły zapłonęły ogniska.

Na rzece ukazały się statki, łodzie, kajaki szykujące się do defilady.

Powoli zapadał zmierzch. Rakiety coraz częściej wystrzeliwały w górę, pokazały się pierwsze sztuczne ognie. Nieprzeliczone tłumy przyglądały się nikłym ogńikom wianków płynących powoli po rzece. Silny reflektor umieszczony na wale Miedzeszyńskim oświetlał statki płynące po środku rzeki. Wyróżniała się z nich ozdobiona zielenią motorówka, z oświetloną pochodnią syreną.

To i „magistrat" się wybrał na „wianki" — uśmiechali się widze. Szkoda, że i my nie możemy sobie popływać.

Niektórych jednak spotkała ta przyjemność. 300 przodowników pracy cieszyło się przyjemną przejażdżką na statku. Także kilka statków spacerowych było zapełnionych przez amatorów „słodkich" wód.

Niestety, nie obeszło się bez przykrych incydentów. Na plaży koło mostu Poniatowskiego grupa nietrzeźwych młodzieńców podpalili budkę z wodą sodową. Szybka interwencja władz porządkowych usunęła jednak natychmiast zamieszanie.

Długo w noc warszawiacy podziwiali sztuczne ognie, smugi reflektorów i oświetlone łodzie. A gdy napatrzyli się już tem pod dostatkiem, w klubach wioślarskich i na przystaniach rozpoczęły się zabawy ludowe. Do tańca przygrywały dobrowe orkiestry i adaptery.

Część publiczności wybrała się na poszukiwanie legendarnego kwiatu paproci, pozostali gonili ostatnie tramwaje, kursujące tej nocy specjalnie dłużej. (ad)

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Tradycyjny remis Warszawy i Krakowa w spotkaniu o puchar Kałuży

Pierwsze w tym roku spotkanie piłkarskie o puchar Kałuży Warszawa — Kraków zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Wynik ten nie krzywdzi walczących drużyn, bo o ile Warszawa miała nieco więcej z gry w polu, o tyle ataki Krakowa były bardziej niebezpieczne. Przebieg meczu nieciekawy, szczególnie w pierwszej połowie. Wszelkie akcje prowadzone były w zwolnionym tempie i odnosiło się wrażenie, że poszczególnym graczom nie zależy na wyniku. Więcej ambicji i chęci do walki widziało się w zespole warszawskim. Kraków wystąpił w osłabionym składzie bez Kohuta, Gracza i Gędłka. Szkoda, że polityka klubów, które starają się oszczędzać swych zawodników do spotkań ligowych, z rozgrywek pucharowych robi niepotrzebną kopaninę. Nic dziwnego, że widzów na stadionie WP zebrało się zaledwie ok. 5 tys.

W pierwszej połowie gra równorzędna. Prowadzenie dla Krakowa zdobył Nowak w 13 min. Bramka ta nie wpływa na ożywienie spotkania, którego tempo jest na dal ślamazarne. Kilka ataków gospodarzy skończyło się pięknym strzałem z woleja Ochmańskiego w 24 min., który efektownie broni Rybicki. Dopiero przed samą przerwą zryw napadu warszawiaków przynosi wyrównanie z silnego strzału Ochmańskiego w 44 min.

Po przerwie nastąpiło ożywienie gry, po przeprowadzeniu zmian w napadzie Krakowa, gdzie na lewe skrzydło wszedł Mamoń. Zmiana ta nie wyszła na dobre gościom, którzy stracili drugą bramkę zdobytą przez Ochmańskiego w 7 min.

W obliczu porażki piłkarze krakowscy przechodzą do ofensywy, która w 15 min. przynosi wyrównanie ze strzału głowy Nowaka. Dalze akcje obu stron nie przyniosły już zmiany ostatecznego wyniku.

Wśród 23 walczących piłkarzy wyróżnić można tylko Ochmańskiego (W-wa), który był najlepszym napastnikiem i strzelcem w obu drużynach. Poza tym zupełnie dobrze zagrał Mazur (Krak.) w pomocy oraz Wołosz (W-wa) i Barwiński (Krak.) w obronie.

Sędzia Bukowski (Radom) dostroił się do poziomu spotkania i swymi orzeczeniami krzywdził obie drużyny.

Druga porażka Łomowskiego w Pradze

Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych o memoriał Rozciskiego w Pradze, nie przyniósł spodziewanego rewanżu Łomowskiemu, który w dysku zajął dopiero czwarte miejsce z kompromitującym wynikiem 40,84 m. Powodem słabej formy Łomowskiego jest prawdopodobnie osamotnienie i brak opieki.

Pierwsze miejsce w dysku zajął Rumun Rajcza — 44,22 m., 2) Mudra (CSR) — 43,23 m., 3) Komuth (CSR) — 42,97 m.

Zapowiedziany start Zatopka i próba pobicia rekordu na 5 km. nie doszła do skutku z powodu choroby mistrza.

Przed meczem bokserskim Wrocław — Pomorze

W dniu 25 bm. odbędzie się na stadionie ZS Gwardia w Bydgoszczy mecz bokserski Wrocław — Pomorze. W reprezentacji Wrocławia wystąpią obok Kasperczaka — Żurawski, Kaflowski, Waluga, Sztolc, Kula, Krupiński i Klimecki.

Pomorze reprezentować będą: Nowicki, Przybylski, Kruża, Piotrowski, Baranowski, Cebulak, Gnat i Bunkowski.

W dniu 26 czerwca odbędzie się drugie spotkanie reprezentacji obu okręgów w Toruniu. Skład reprezentacji Pomorza na mecz w Toruniu będzie następujący: Piwoński, Przybylski, Kruża, Nitzler, Zakrzewski, Paliński, Stocki i Zmorzyński.

Imprezy sportowe w dniu 22 lipca

W dniu Święta Odrodzenia Polski projektowane są na terenie stolicy i województwa warszawskiego następujące imprezy sportowe:

21 lipca — podczas capstrzyków, zorganizowana będzie sztafeta na trasie Pl. Zamkowy (trasa W-Z) — Belweder. Startują sztafety Zrzeszeń i Organizacji Sportowych z pochodniami. Przewidziany jest udział około 20 sztafet — (500 uczestników).

22 lipca: 1) przybycie do Warszawy sztafet ZMP ze wszystkich krańców Polski, 2) po zakończeniu uroczystości otwarcia trasy W-Z odbędą się imprezy sportów wodnych między mostami na Wiśle, 3) finał Biegów Narodowych z udziałem ok. 360 zawodników i zawodniczek ze wszystkich województw (zwycięzcy biegów wojewódzkich) — Stadion WP, 4) spotkanie piłkarskie Wojsko — Milicja o Puchar Prezydenta RP — Stadion WP, 5) pokazy sportowe w boksie, gimnastyce przyrządowej, zapaśnictwie, dźwiganiu ciężarów — w parkach w różnych punktach miasta oraz mecze piłkarskie i inne na boiskach i placach stolicy, 6) pokazy pływackie w godzinach wieczornych przy reflektorach na pływalni St. UKF.

Ponadto odbędzie się szereg dalszych imprez propagandowych na terenie województwa.

PRZETARG

Hurtownia Wojewódzka Centrali Handlowej Farmaceutyczno-Sanitarnej „Centrosan" w Warszawie (Żoliborz, ul. Łączności 8, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż w dniu 3.VII.49 r. niżej wymienionych samochodów, wymagających naprawy głównej.

1) 5 samochodów ciężarowych „Volvo" 2,5 tonowych.
2) 1 samochodu osobowego karety „Plymouth".
3) 1 samochodu osobowego karety „D. K. W.".
4) 1 samochodu ciężarowego „G. A. Z. AA." 1,5 tonowy.
5) przyczepki od samochodu „Willys",

wyżej wymienione samochody można oglądać na terenie Hurtowni Wojewódzkiej „Centrosan" w Warszawie (Żoliborz), ul. Łączności 8 w dniach 27, 28 i 30 czerwca 1949 r. w godzinach od 10-tej do 12-tej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Oddziale administracyjnym Hurtowni „Centrosan" w Warszawie, ul. Łączności 8 do dnia 13 lipca 1949 r. godz. 11-tej.

Publiczne otwarcie ofert w biurze tejże Hurtowni nastąpi w dniu 3 lipca 1949 r. o godz. 12-tej, Hurtownia Wojewódzka „Centrosan", w Warszawie zastrzega sobie prawo wyboru oferty w/g własnego uznania, jak, również, unieważnienie przetargu bez podania powodów. kr. 983—1

Ogłoszenie o przetargu

Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego, Ekspozytura w Katowicach, ul. Młyńska Nr. 20 sprzeda w drodze przetargu, samochód osobowy marki „Ford", typ V8 na chodzie z zapasowym silnikiem.

Samochód można oglądać w magazynie przy ul. Zamkowej Nr. 38 w Katowicach.

Termin składania ofert mija dnia 12 lipca br. o godz. 12-tej poczym nastąpi ich otwarcie tego dnia.

Centrala zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. kr. 980-1

Ogłoszenie o przetargu

Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego w Łodzi ul. Piotrkowska 46 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

1. Samochodu osobowego marki „Opel—Olimpia" nie na chodzie.
2. Motocykla bez wózka marki „Royal—Enfield" 350 cm na chodzie.

Wyżej wymienione pojazdy oglądać można codziennie w godzinach od 10-ej — 12-ej w garażach CHPP przy ul. Jaracza 106.

Składanie ofert w zalakowanych kopertach w Oddziale Transportowym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46 do dnia 5 lipca 49 r. kr. 981—1

Przetarg

Centrala Skór Surowych Oddz. Wojew. Radom ogłasza sprzedaż sam. osob. „Opel" P 4 ciez. Gaz AA z przetargu ofertowego. Samochody można oglądać godz. 8 — 13 garaż Radom Miła 10 do 11.VII—49 r. Komisyjne otwarcie ofert 12.VII godz. 10. kr 982—1

Przedsiębiorstwo Państwowe

PRZYJMIE NATYCHMIAST

10 maszynistek
2 stenotypistki
2 techników budowlanych obznajmionych z administracją budowl.
5 referentów handlowych
10 księgowych

Oferty z życiorysem należy składać do Biura Ogłoszeń »Czytelnik« Warszawa, ulica Daszyńskiego nr 16. Kr 885-1

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ FABRYKI PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO Nr. 11

»ORZEŁ« w Mysłakowicach

ogłasza

przetarg o sprzedaży samochodów

1. Samochód półciężarowy marki D. K. W. Reichsklasse (częściowo zdekompletowany.

2. Samochód ciężarowy marki Vomag nosność 3,5 tony z silnikiem na gaz drzewny (unieruchomiony).

Wyżej wymienione samochody można oglądać w garażach Państwowej Fabryki Przemysłu Lniarskiego Nr. 11 w Mysłakowicach pow. Jelenia Góra gmina Łomnica, codziennie od godz. 9 do godz. 12-tej.

Oferty na zakup z podaniem oferowanych cen należy składać w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na samochody" do Państw. Fabryki Przem. Lniarskiego Nr. 11 w Mysłakowicach pow. Jelenia Góra gm. Łomnica (Wydz. Gospodarczy Ref. Transportowy) do dnia 26 lipca 1949 r.

Otwarcie kopert nastąpi publicznie dnia 1 sierpnia 1949 r. o godz. 10-tej rano w Wydziale Gospodarczym Ref. Transportowy, kr. 884—1

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zagubiono legitymację Zw. Zaw. Transportowców Oddział Morski - Gdynia Pokrowski Leon. 30408-1

Zgubiono legitymację ZPPS w Polsce na nazwisko Marciniak Władysław. 25681-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 488 na nazwisko Wernik Hanny, zamieszkałej W-wa, Targowa 14—122. 1092-1

Zgubiono legitymację tramwajową na nazwisko Kawoń Jerzy. 1158-1

Zgubiono legitymację naucz. nr 4489 Insp. Szkolny W-wa tramwajową, bilet ulgowy PKD Brzezińska Genowefa. 30409-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 1089 na nazwisko Walendziak Olimpia. 1155-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 126 nazwisko Kacprzak Maria. 1154-1

RZECZPOSPOLITA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm zł 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet" Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-80628

40 nowych »Chaussonów« zmniejszy komunikacyjne kłopoty stolicy

Sprawy komunikacyjne to jedna z najpoważniejszych bolączek stolicy. Najłatwiejszym rozwiązaniem tego palącego problemu byłoby dostarczenie odpowiedniej ilości taboru.

Całkowite zaspokojenie i nasycenie stolicy taborem tramwajowym, autobusowym i trolleybusowym w obecnej chwili jest niemożliwe, jednak sytuacja poprawia się z każdym dniem.

Zarząd Miasta stara się polepszyć komunikację przez ułożenie nowych rozkładów jazdy w związku z otwarciem i oddaniem do użytku linii średnicowej. Ponadto, baczne zwrócenie uwagi na odpowiednią konserwację wozów tramwajowych i autobusowych zwiększy częstotliwość ich kursowania.

Na ogólną liczbę 105 autobusów miejskich, przeciętnie codziennie kursuje ich 70. Są dni, kiedy liczba autobusów będących w ruchu jest jeszcze mniejsza. Jest to spowodowane wielkimi opóźnieniami w przysyłaniu części zamiennych, oraz zbyt małą przelotnością Centralnych Warsztatów Samochodowych MZK.

Zarząd Miasta wprowadzi 1 lipca rb. nowy regulamin dla Warsztatów, który prawdopodobnie przyczyni się do zwiększenia ich przelotności. Warsztaty te będą nastawione jedynie na obsługę i remont autobusów, natomiast naprawy ciężarówek MZK mają przeprowadzać warsztaty państwowe. Ponadto, w budżecie nadzwyczajnym ZM przewidziano pewne sumy na budowę stacji obsługi autobusów przy ul. Żoliborskiej.

Nadejście części zamiennych przyczyni się również do zwiększenia ilości kursujących wozów. MZK posiada np. z daru Polonii francuskiej 20 autobusów „Tubauto". Silnik w tych autobusach umieszczony jest z tyłu, a w ten sposób bardziej narażony jest na działanie kurzu. Silniki wozów „Tubauto" trzeba remontować dwa razy częściej, niż silniki „Chaussonów". MZK stara się o sprowadzenie specjalnych filtrów dla tych silników.

15 lipca rb. stolica miała otrzymać 40 nowych autobusów. Niestety fabryki francuskie zdążą wyprodukować i przystosować do naszych warunków komunikacyjnych jedynie 15 Chaussonów. Pozostałe 25 otrzymamy prawdopodobnie w połowie sierpnia. (ki)

● Na mieście mówią...

JESTEM PUSZKIN

Wieczorem w dniu otwarcia wystawy mickiewiczowsko-puszkinowskiej odbyła się okolicznościowa lampka wina dla organizatorów i zaproszonych gości. Korespondentowi naszemu udało się podsłuchać taką ciekawostkę z zakulis wystawy:

Na jedno z ostatnich zebrań organizacyjnych, komisarz wystawy przybył bez imiennego zaproszenia. Rygorystyczny woźny uparł się i komisarza nie chciał wpuścić.

— Czy rozumie pan — tłumaczył komisarz, że będziemy tu mówili o wystawie Puszkina.

— I cóż z tego, wiem, ale gdzie jest zaproszenie?

— Ależ panie, ja właśnie jestem Puszkin!

Woźny skłonił się i otworzył drzwi.

We wrześniu trolleybusy w Al. Niepodległości

Zaraz po uruchomieniu Trasy W—Z, Wydział Techniczny MZK przystąpi do zakładania sieci trolleybusowej w al. Niepodległości. Uruchomienie nowej linii spodziewane jest we wrześniu. (s)

„Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy"

Uporządkuj własne podwórko!

Oto hasło przed Kongresem Odbudowy Stolicy

JASNA rzecz, że ankieta miejska „Rzeczypospolitej" musi się podobać każdemu warszawiakowi. Kto kocha Warszawę, ten chciałby, żeby była najładniejsza i przodowała wszystkim miastom Polski.

Wypowiedź szarego obywatela o bolączkach i osiągnięciach jego dzielnicy, to wydatna pomoc dla miejskich instytucji, które nie wszędzie mogą dotrzeć i nie wszystko mogą zobaczyć.

Ja jestem mieszkańcem Powiśla i szykuję się do napisania większego artykułu o mojej dzielnicy, a dzisiaj chciałem napisać o czymś bardziej ogólnym: Zbliża się Kongres Odbudowy Stolicy, przeczytałem o tym już w prasie stołecznej, a w „Życiu Warszawy", przeczytałem, że każdy obywatel winien dbać o zieloność miasta, o porządek koło swego domu. I pomyślałem sobie że bolączką wielu, już nie dzielnic, ale podwórek i klatek schodowych jest zwykły nieporządek, śmiecie, niedopałki papierosów. Ot, brudno jest.

Do Kongresu już tylko miesiąc. Więc trzeba mocniej rzucić hasło Czynu każdego mieszkańca Warszawy. Jakby to było pięknie i pożytecznie, gdyby wszyscy zrobili porządek dokoła siebie, na swoim podwórku.

Pod hasłem „Uporządkuj własne podwórko!" rozpocząć winni warszawiacy swój Czyn na Kongres Odbudowy Stolicy.

JAN DANIELKO
robotnik z Powiśla

»Kompleks« korzeni na Czerniakowskiej

Korzystając z Ankiety „Rzeczypospolitej" chciałbym zwrócić uwagę na jeden fakt z mojej dzielnicy.

Ulica Czerniakowska posiada nie mało zieleni w postaci starych, rozrosłych drzew.

Część tych drzew została w okresie wojny wycięta (w okolicy Agrikoli). Jednak odpowiednie władze zatroszczyły się o to i niedawno na tym samym miejscu zasadzono młode drzewka. Za to można i trzeba pochwalić. Szkoda jednak, że nie pomyślano o tym, aby usunąć pozostałe korzenie. Sterczą sobie takie zawalidrogi obok chodników, łatwo się przez nie przewrócić zwłaszcza o zmroku. Jaka szkoda, że nie postarano się wówczas tych korzeni usunąć.

Dziś sprawa jest nieco skomplikowana. Chcąc bowiem usunąć stare drzewa, możemy bardzo łatwo uszkodzić młode, bo przecież wykarczowanie grubego korzenia pociąga za sobą dużą pracę ziemną. To niedopatrzenie może kosztować życie drzewek, które już się tak ładnie przyjęły.

Drugą sprawą jest brak palików przy drzewkach, które są jeszcze zbyt słabe, aby stać bez oparcia. A przecież wszystkim powinno zależeć na tym, aby nasze ulice posiadały jak najwięcej zieleni.

CZ. K.
(nazwisko i adres znane redakcji)

320 milionów cegieł z gruzów 63 miliony dla Warszawy

Już przy końcu ub. r. wiadomo było, że w ramach akcji wydobywania cegieł da się nie tylko wypełnić polecenie Centralnego Urzędu Planowania, lecz znacznie przekroczyć wyznaczony kontyngent.

W okresie „martwego" sezonu, nieznacznie odczuwanego w budownictwie i poważnie — w rolnictwie, przy robotach związanych z rozbiórką ruin pracowało łącznie ok. 20 tys. robotników niewykwalifikowanych. Obecnie, przy rozbiórce ruin, pracuje jeszcze ok. 4 tys. ludzi.

Do dnia 11 bm. odzyskano do ponownego użycia 320 milionów sztuk cegieł.

Z ogólnej ilości wydobytej cegły, 168 mil. sztuk przekazano już przedsiębiorstwom budowlanym, które zwiozły je na tereny prowadzonych robót. Dalsze transporty nadchodzą każdego dnia. Przeciętnie do Warszawy przybywa codzień ok. 20 wagonów cegły.

Dotychczas Warszawa otrzymała 24 mil. sztuk cegły ze Szczecina, 28 mil. z Wrocławia i ok. 3 mil. z innych miast. Odzysk cegły wydobytej z ruin stołecznych dał dodatkowo ok. 8 mil. sztuk, za tym łącznie na potrzeby budownictwa Warszawa dysponuje 63 mil. sztuk cegły.

Do budownictwa przemysłowego używana jest cegła nadchodząca z Wrocławia, na budowę domów mieszkalnych używa się cegły pochodzącej z ruin Szczecina. Nadchodząca cegła rozdzielana jest między przedsiębiorstwa PPB, SPB, PBP, MPRB i inne.

Z ruin kamienic wrocławskich wznoszone są gmachy Min. Budownictwa przy ul. Marszałkowskiej, oraz szereg innych budynków państwowych. Cegła szczecińska idzie na budowę spółdzielczych domów mieszkalnych i osiedli robotniczych, jak Mirów, Młynów, Mokotów i t. d.

Poza odzyskiem cegły pochodzącej z ruin spalonych domów, z gruzów wydobywa się znaczne ilości złomu żelaznego.

Ponad to wydobywa się pewne ilości nie zniszczonych wanien emaliowanych, kaloryferów, dźwigów i t. p. materiałów, które również nadają się do użytku. Prócz tego na miejscach rozbiórki gromadzi się duże ilości złomu żelaznego i metali kolorowych. Materiały te przekazywane są Państwowej Centrali Żelaza i Stali „Centrostal". Złom zabiera Centrala Złomu i transportuje do hut na przetopienie.

KeR

Tramwaje z Wrocławia dla Warszawy

Wrocław zobowiązał się ofiarować Warszawie ze swego taboru kilkanaście wozów tramwajowych. Tramwaje te po dokładnym remoncie, przybędą do stolicy prawdopodobnie 22 lipca. (w)

Zmiany w taryfie i liniach MZK

W czasie ostatniego posiedzenia Zarządu Miasta powzięto uchwałę przeprowadzenia pewnych zmian w taryfie MZK. Projektuje się rozszerzenie prawa korzystania z pięciozłotowych nieograniczonych przejazdów (dotychczas jedynie szeregowi WP i studenci) na wszystkich członków Zw. Zawodowych.

Projekt przesłano do zatwierdzenia Min. Administracji Publicznej.

Omawiana była także sprawa nowego rozplanowania linii komunikacyjnych w związku z otwarciem Trasy W—Z.

Zasadniczym dążeniem jest tu przedłużenie linii przez ich połączenie i zlikwidowanie przesiadek do tego stopnia, ażeby każdy pasażer mógł dostać się z domu do pracy jednym lub najwyżej dwoma środkami komunikacyjnymi. (s)

Pierwszy raz po wojnie pociąg przejechał przez Wisłę mostem Średnicowym

O godzinie 16.30 robotnicy „Beton-Stalu" zatrudnieni przy budowie dworca tymczasowego przy Marszałkowskiej poczęli schodzić z roboty. Budowę dworca śródmiejskiego zaczęto w końcu maja. Roboty miały być zakończone na dzień 22 lipca. Wczoraj po południu, tzn. o całe 30 dni wcześniej wszystkie prace związane z budową tego dworca zakończono.

W obszernej stołówce mieszczącej się w baraku od ul. Chmielnej zgromadzili się strudzeni robotnicy, celem wzięcia udziału w akademii.

Akademię zagaił kierownik budowy torowiska, inż. Dębicki, składając w gorących słowach wszystkim zgromadzonym swoje najwyższe uznanie i podziękowanie za włożony wysiłek. W dalszym ciągu przemawiali dyr. Domański, przedstawiciele Zw. Zaw., kier. nadzoru Jakowlew, kierownik budowy dworca Jan Mitrut i inż. Kurkowski, który wręczył najbardziej zasłużonym przy budowie dworca robotnikom dyplomy odbudowy stolicy.

W tym czasie rozległ się sygnał wjeżdżającego na dolny peron dworca kolejowego pierwszego pociągu elektrycznego.

POCIĄG SPECJALNY

Pociąg ten przybył ze stacji podmiejskiej Olszynka Grochowska. Na tę stację, zbudowaną już po wojnie na przedpolu Grochowa, przybyli o godzinie 19 Minister Komunikacji Rabanowski, wiceminister Balicki, gen. bryg. Bordziłowski, gen. dyr. P.K.P. Bader, dyr. odbudowy Węzła Warszawskiego Pietkiewicz, prezydent miasta Tołwiński oraz liczni przedstawiciele władz, wojska i organizacji społeczno-politycznych.

O godzinie 19.10 nadjechał od strony Rembertowa pociąg kolei elektrycznej udekorowany flagami i zielenią. Punktualnie o godz. 19.15 drgnęły wagony i pociąg potoczył się w kierunku dworca Wschodniego, gdzie przybyłych powitała hymnem państwowym orkiestra kolejarzy. Minister Rabanowski przyjął raport dowódcy S. O. K. i przeszedł przed frontem „sokistów".

O godz. 19.30 pociąg specjalny ruszył z dworca Wschodniego w kierunku Warszawy. Na trasie witały przejeżdżający pociąg niezliczone tłumy, zgromadzone na terenach przyszłej wystawy. W chwilę po tym byliśmy już na odbudowanym moście kolejowym Linii Średnicowej. Pociąg stanął na środku mostu.

Pod mostem rozległy się dźwięki orkiestry kolejowej, ulokowanej na zakotwiczonym statku „Sikorski".

Nieprzeliczone tłumy ludności zgromadzone na pobliskim Moście Poniatowskiego oraz po obu brzegach Wisły burzą oklasków wyrażały swą radość z powodu wznowienia komunikacji na Linii Średnicowej. Po kilku minutach pociąg ruszył dalej, minął odbudowane wiadukty wzniesione nad Powiślem i zanurzył się w tunel. Jeszcze chwil kilka i już byliśmy w centrum Warszawy.

Na specjalnie ustawionej trybunie dolnego peronu ukazał się Generalny Dyrektor P. K. P. inż. Bader, ogłaszając otwarcie Linii Średnicowej i wyrażając podziękowanie robotnikom i inżynierom, których wysiłkom zawdzięczać należy otwarcie ruchu na tej linii o całe 30 dni wcześniej. Następnie przemawiał Min. Komunikacji Rabanowski.

Schodzącemu z trybuny ministrowi przedstawicielka Ligi Kobiet „Mostostalu" wręczyła wiązankę czerwonych róż. Zgromadzone nad wykopem tłumy warszawiaków urządziły przybyłym gorącą owację.

Pierwszym pociągiem, który wjechał na nowowzniesiony dworzec Warszawa-śródmieście kierował motorniczy konstruktor Józef Wrzodek.

KOSZTY I MATERIAŁY

Odbudowa i elektryfikacja Linii Średnicowej, oraz mostu, kompletnie zniszczonych w czasie powstania w roku 1944 kosztowała około 1 miliarda złotych. Roboty związane z odbudową tego najżywotniejszego dla Warszawy odcinka kolejowego zaczęto już w roku 1945. Na odbudowę użyto 6680 ton konstrukcji stalowej i stali zbrojeniowej, 4500 ton cementu, 4300 m³ żelbetu, 13.000 m³ betonu, 82000 m³ robót ziemnych, 1300 m³ murów z kamienia, ułożono 11 km nowych torów, urządzono 15 rozjazdów, z terenu Dworca Głównego wywieziono 60000 m³ ziemi, z dworca Głównego i Pocztowego odzyskano 12000 ton złomu, z koryta Wisły wydobyto 3500 ton kontrukcji mostowych, usunięto z rozbiórki 11000 ton żelbetu i betonu. Długość odbudowanych wiaduktów i mostu wynosi 760 mb.

Według rozkładu, obowiązującego od dnia dzisiejszego nowootwartym odcinkiem Linii Średnicowej kursować będą w obie strony 54 pary pociągów, które codziennie przewiozą około lub ponad 50 tys. pasażerów.

W związku z uruchomieniem linii średnicowej, której pociągi kursować będą z Warszawy do Żyrardowa w kierunku zachodnim i z Warszawy do Mińska i Otwocka w kierunku Wschodnim, poważnie odciąży się ruch na Moście Poniatowskiego i w Al. Jerozolimskiej.

Tysiączne rzesze robotników i pracowników umysłowych, mieszkających w osiedlach podstołecznych dojeżdżać będą do centralnego punktu stolicy. Dotychczas tysiące tych pracowników musiało co dzień odbywać uciążliwe przejazdy tramwajami i autobusami z Dworca Wschodniego i z odległej ul. Towarowej. Świat pracy zyska nadto dużo czasu, gdyż np. w ciągu zaledwie 43 minut przebędzie trasę dzielącą śródmieście Warszawy od Otwocka.

Robotnicy zatrudnieni przy odbudowie Linii Średnicowej i Dworca Śródmiejskiego zasłużyli sobie na ogromną wdzięczność mieszkańców Warszawy i okolic podstołecznych. Zdobywając się na najwyższy wysiłek, każdy z tych robotników zdawał sobie sprawę z tego, że buduje dla takich samych robotników jak oni sami, by ułatwić im życie.

KeR

Budowa 3 szkół
Remonty zakończą się przed nowym rokiem szkolnym

W roku bieżącym rozpoczęto budowę trzech nowych gmachów przeznaczonych na potrzeby szkół ogólnokształcących. Jedna z największych (ponad 20 tys. m³ kubatury) wznoszona jest na terenie objętym ulicami Kopernika i nowoprzebitym odcinkiem ul. Świętokrzyskiej. Gmach będzie leżał na tyłach zabytkowych kamienic odbudowanych przy Nowym Świecie.

Z bramy, która dawniej prowadziła na targowisko nowoświeckie, można będzie również dostać się do gmachów szkolnych i następnie wyjść na ul. Kopernika. Między budynkami zabytkowymi a budynkiem szkolnym zostanie ułożony chodnik dla pieszych, który połączy nowy odcinek Świętokrzyskiej z ul. Ordynacką.

Front szkoły będzie wychodził na Świętokrzyską. Przed tym budynkiem zostanie odrestaurowany, znajdujący się w ruinie „Grobowiec Carów Szujskich", który dziwnym trafem tu się przechował do naszych czasów.

Wykopy pod fundamenty nowego 3-piętrowego budynku szkolnego zostały już wykonane. Zabetonowano stropy pod salę gimnastyczną.

Odbudowa zniszczonych gmachów

Ze zniszczonych budynków szkolnych w odbudowie są gmachy przy ul. Grójeckiej 43, Gostyńskiej 9, Zawiszy 51, Jezuickiej 4 (Muzeum Pedagogiczne), Miodowej 22/24 (zakończenie przewidziane na rok 1951) Bliskiej 17, Noakowskiego 6 (roboty końcowe) Woronicza 8, Czarneckiego 49, Hożej 88 (wykańczanie), Okopowej 55-a (remont), Goclawskiej 2/4, Białostockiej 36 (odbudowa lewego skrzydła), Krypskiej 47, Konopczyńskiego 4, Szaserów 3, Czerniakowskiej 128, Myśliwieckiej 6, Felińskiego 15, Smolnej 30, Górczewskiej 8 i Małachowskiego 2.

Poza tym przeprowadza się gruntowne remonty w barakach szkolnych, ustawionych w 8 punktach miasta.

Przed nadejściem nowego roku szkolnego, czyli przed 1 września, większość remontowanych i odbudowywanych budynków szkolnych przejmie Warszawskie Kuratorium.

K. R.

Szturm do kas po bilet do Otwocka

Wczoraj wielu warszawiaków w napięciu oczekiwaniu na pierwszy pociąg Linii Średnicowej wyległo na „Poniatoszczaka". Dla zabicia czasu pochłaniano produkty sprzedawane w czterech samochodach WSS. Ogonki jak przy kinami na „Ulica Graniczna".

Nareszcie jedzie... Ile wagonów? Zaraz, jeden, dwa, cztery, dziesięć! Ale długi! Panie, to się teraz będzie jeździć elegancko, co?

Ktoś z tych bardziej niespokojnych krzyknął. —

Idę kupić bilet, bo może jutro nie będzie, jak handlarze wykupią to zabraknie...

Nic się pan nie bój nie zabraknie. To nie jajka — uspakajała obywatela starsza pani.

Pewne zaniepokojenie wywołało zatrzymanie się pociągu na środku mostu.

— Co on nieprawidłowo podjechał, czy co? A może zapomnieli zdjęcia zrobić dla Filmu?

Widzowie napływali bez przerwy, mimo, że pociąg już pojechał.

— Spóźniłem się na pociąg, to przynajmniej wianki zobaczę, stwierdził spokojnie jakiś jegomość i czekał na wianki...

WYŚCIG O PIERWSZY BILET

Na dworcu podmiejskim „Warszawa Śródmieście", kordon milicji z trudem powstrzymywał napierający tłum pierwszych pasażerów.

— Bilety chcemy kupić panie władzo, puść pan.

Wreszcie o ósmej udało się zmylić czujność stróżów porządku i z okrzykiem triumfu utworzono pierwsze ogonki przed kasami biletowymi.

— Proszę pani bilet dla mnie, tylko żeby był pierwszy, podobno „Express" ogłosił błyskawiczny konkurs z nagrodą dla 1-go pasażera...

Nareszcie na peronie. Rozradowane twarze wyglądających z okien wagonów pasażerów, świadczyły o ich wielkim zadowoleniu. Z głośników wzruszonym, przerywanym głosem, zapowiadał spiker.

— Ten pierwszy pociąg odchodzi tylko na dworzec wschodni. Powtarzam... Następny pociąg odjedzie do Otwocka o godzinie 20.30.

MEGAN
Dziennik zażalen

Wesoły pomysł

Franio jest wstrętny snob, dlatego też kupił sobie w PDT na Złotej płaszcz gabardinowy t. zw. najwyższej klasy.

Potem wyszedł w tym płaszczu na deszcz — i teraz już nie może się do płaszcza zmieścić.

Bo rękawy np. sięgają mu akurat do łokcia.

Poszedł więc Franio z reklamacją do PDT, ale oświadczono mu, że po odejściu od kasy żadnych reklamacyj się nie przyjmuje. Że owszem, mogą mu płaszcz przeprasować, ale o żadnej zamianie mowy nie ma i o przeróbce też mowy nie ma.

— Bo widzi pan — powiedział Franiowi dyrektor handlowy PDT — musielibyśmy wystąpić do naszych władz z prośbą o przyznanie specjalnych kredytów na przerobienie pańskiego płaszcza. Potem trzeba byłoby zaangażować krawca, znaleść dla tego krawca lokal i wreszcie wszcząć starania o przydział maszyny do szycia... A to już za dużo komplikacyj jak na jeden płaszcz. Zresztą dlaczego się pan dziwi? Jeżeli materiał nie został zdekatyzowany, to trudno żeby się płaszcz nie kurczył...

Frania oczywiście przekonała ta argumentacja i Franio nie ma już żadnych pretensyj. Odwrotnie, cieszy się, że dzięki wesołemu pomysłowi niedekatyzowania materiałów możemy produkować znacznie więcej płaszczy.

Podzielając zdanie Frania, zachęcamy niniejszym naszych miłych Czytelników do kupowania płaszczów gabardinowych w PDT na Złotej.

Płaszcze te są niewyczerpanym źródłem radości dla najbliższej rodziny i przyjaciół nabywców.

Poza tym, oczywiście, mogą się też przydać dzieciom. *MEGAN*

7 razy szybciej

Rekord mistrza Michalczyka w szalowaniu

Mistrz ciesielski Stanisław Michalczyk z SPB 6 Młynów zastosował nowy system własnego pomysłu przy szalowaniu ścian piwnicznych.

System ten polega na składaniu gotowych elementów do szalowania bez zużycia gwoździ.

Pomysł ob. Michalczyka daje m. in. duże oszczędności czasu Podczas, gdy do tej pory dwóch ciesli zużywało na ustawienie i rozebranie przyrządów do szalowania ok. 10 godzin, nowy system pozwala wykonać te same czynności w ciągu półtorej godziny.

Ponadto nowy system pozwala na duże oszczędności materiału, np. dotychczas materiał zużywany do szalowania 40 m. sześc. ściany kosztował ok. 400 tys. zł. i mógł być tylko trzy razy użyty.

W nowym systemie zużywa się do szalowania 40 m. sześc. ściany materiału za 72 tys. zł. Materiał ten może być użyty 20 razy.

Zobowiązania lipcowe pracowników miejskich

Dla uczczenia 5-ej rocznicy PKWN pracownicy miejscy postanowili wykonać dodatkowe nieprzewidziane w planie rocznym prace. Dotychczas zobowiązania przyjęła Gazownia Miejska, MZK, Miejski Zakład Pogrzebowy, 4 starostwa grodzkie, Wydział Pomiarów Wydział Polityki Budowlanej i Urząd Stanu Cywilnego Warszawa - Zachód.

Pracownicy Gazowni Miejskiej zobowiązali się do wybudowania 16 km sieci przewodów gazowych, ustawienia i zapalenia 125 latarń ulicznych, wykonania w ciągu siedmiu i pół miesięcy planu 9 miesięcznego, wyremontowania maszyny parowej, zmontowania reaktora dla fabryki chemicznej, przeprowadzenia renowacji do transportera taśmowego, oraz rozbudowania pomieszczenia świetlicy, co dozwoli na zorganizowanie czytelni i sali dla orkiestry.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne przyśpieszą wykonanie całkowitego urządzenia magazynu głównego na Woli, przebrukują plac postojowy przy zajezdni autobusowej w Halach Mirowskich, wykończą budynek straży pożarnej na terenie Woli odgruzują kotłownię na terenie zajezdni tramwajowej przy ul. Przyokopowej, zainstalują 5 zwrotnic samoczynnych, oraz sygnalizację świetlną u zbiegu ulic: Zygmuntowskiej i Jagiellońskiej. Ogólna suma oszczędności uzyskanych przez dodatkowe prace MZK wynie sie 1.390.000 zł.

Pracownicy Miejskiego Zakładu Pogrzebowego zorganizują bezpłatną zwózkę i rozplantowanie ziemi na terenie III Cmentarza Miejskiego. Wartość tych prac wyniesie ponad półtora miliona złotych.

Starostwa Grodzkie Praga Północ, Praga - Południe, Warszawa - Śródmieście i Warszawa - Zachód uporządkują bieżące sprawy a także przez planową i wzmożoną pracę osiągną nowe oszczędności.

Pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego Warszawa Zachód postanowili rozpoczynać codziennie do 22 lipca pracę o pół godziny wcześniej. Natomiast pracownicy Wydziału Pomiarów zobowiązali się wykonać do 22 lipca roboty związane z założeniem punktu triangulacyjnego na dzwonnicy przy Trasie W—Z.

DZIŚ w STOLICY

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska. Zbiory stałe: Malarstwo polskie. Sztuka zdobnicza. Zbiory Sztuki Starożytnej — otwarte w godz. 10 — 15. W soboty i niedziele w godz. 10 — 19. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

ZWIĄZKI ZAWODOWE (Wybrzeże Gdańskie). Wystawa rysunków St. Żółtowskiego z trasy W—Z. Otwarta codziennie od 8 do 17-ej.

Hall Główny Politechniki (ul. Noakowskiego) Wystawa: Akcja W (przeciwweneryczna). Wstęp 20 zł. Dla czł. Zw. Zaw. i młodzieży 10 zł. Wycieczki — bezpłatnie.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): godz. 19 „Trzy siostry" występy teatru im. J. Słowackiego z Krakowa.

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Wiosna w Norwegii".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Wesele Fonsia".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o godz. 19.15 „Śmierć Tarelkina".

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 19 „Zięć pana Poirier".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) godz. 19 „Okno w lesie".

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR LETNI (Polna 26): godz. 19.15 „Skalmierzanki".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".

SYRENA (Litewska 3): godz. 19 15 „Miecz Demokratesa". Ostatnie dni.

TEATR LALKI I AKTORA „Guliwer" „Guliwer w krainie Liliputów".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) (Konopnickiej 6): „Opowieść o Chopinie" Soboty godz. 16.30, niedz. godz. 12.

CYRK Nr. 2 (Nowogrodzka róg Chałubińskiego). Przedstawienie wiecz. godz. 19.30, w sobotę i niedz. 15.30.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Ulica Graniczna" 14. 16.30, 21.30 Zw. Zaw. 19. niedz. i święta pocz. godz. 11,30.

PALLADIUM (Złota 7/9): Ulica Graniczna" godz. 14, 19, 21,30 Zw. Zaw. 16.30 niedz i święta pocz. 11,30.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Dżulbars" godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Paganini", godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19

AKTUALNOŚCI Nr. 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) pocz. codziennie godz. 12, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Antoni i Antonina" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. i święta 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Aliszer Nawoi" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, w niedz. i święta pocz. 13.

STOLICA (Narbutta): „Siostra lokaja" godz. 17, 19, 21, w niedz. i święta 15, 17, 19 21. Zw. Zaw. o 17 i 19 50 proc. zniżki bilet.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20,30 na godz. 18. Zw. Zaw. otrzymują 50 proc. biletów.

radio

W dniu 25 bm. (sobota) usłyczymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15 6.00, 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00.

12.20 Dla wsi: 12.50 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.00 Dla młodzieży 16.20 Kompozytorzy „Młoda Rosja" 17.15 „Przy sobocie po robocie" 18.15 Wieczór Mickiewiczowski 18.40 Miniatury muzyki słowiańskiej 19.15 Koncert rozrywkowy 20.00 Wieczór poezji Słowackiego 20.20 Koncert ork. Gerta. 21.40 Teatr Eterek 22.00 Muzyka taneczna 24.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Program ogólnopolski: 12.50 — 15.30 Wiadomości: 16.30 17.45 22.00 23.00.

12.50 Melodie ludowe 13.20 P.C.K. 13.35 Uśmiechy wczasów. 14.45 Felieton 15.00 Muzyka popularna. 15.30 Przerwa 16.50 Muzyka 17.30 Pieśni rosyjskie 18.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa 18.40 Wiadomości sportowe. 1850 „Praw i życie" 19.00 „Kamienny gość" — opera Dargomyżskiego 21.20 Muzyka kameralna: Beethoven. 22.20 Muzyka popularna 23.10 Muzyka operetkowa 23.55 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.